

ŻELIWNNA KULA I WAMPIR

KRYMINALNA HISTORIA ŁODZI

STR. 5

EXPRESS

ilustrowany



To Łódź
w XXI
wieku!

**NA SWOJE PODWÓRKÓ PŁNE BŁOTA
LOKATORZY MOWIĄ, ŻE TO
„DOLINA PIĘCIU STAWÓW”**

SLUMSY

PO ŁÓDZKU

**Stan miejskich kamienic przy
ul. Wróblewskiego woła o pomstę
do nieba! A mamy XXI wiek...**

STR. 3



**CO SŁYCHAĆ U LUCY
Z „RANCZA”?**

● Ilona Ostrowska jest
aktywna na scenie
i w teatrze

STR. 13

LAWINOWO ROŚNIE LICZBA CHORYCH NA COVID!

STR. 4



Z SĄDU



**2 LATA
ZA OBLANIE
BENZYNĄ**

STR. 2



**PROTEST
NA SESJI**

STR. 2



EXPRESSOWO

WIDZEW Remont ulicy Bartoka Pierwotnie remont ulicy Bartoka w Łodzi był planowany na przyszły rok. Jednak pierwsze prace drogowe zrealizowane zostaną jeszcze w tym roku.

Ulica Bartoka zyska nową nawierzchnię, asfaltowe jak teraz chodniki oraz powstaną normalne parkingi w miejscach, gdzie obecnie odbywa się parkowanie. Zarząd Dróg i Transportu informuje, że prace remontowe podzielono na etapy. Pierwszy odcinek który w pełni zostanie wyremontowany do wiosny znajduje się pomiędzy Czernika (wyjazdem z Rokicińskiej), a rynkiem „Batory”. W dalszych planach jest również odcinek do ul. Chmielowskiego od strony ul. Widzewskiej, aby po remoncie Chmielowskiego i Czernika, dopełnić zmian na osiedlu. Zmora Bartoka, co na spotkaniach z urzędnikami podkreślali mieszkańcy, są wyjeżdżone zieleńce, powyginane płyty na parkingach i pozostawiane przejścia dla pieszych. Parkowanie jak na każdym osiedlu jest ważne, ale nie może odbywać się kosztem bezpieczeństwa i niszczyć otaczającą nas okolice. Dlatego też się to zmieni. Bez błota i rozjeżdżonych terenów, za to normalne miejsca parkingowe i odsunięte od przejść, co zapewni wygodne dojście pieszym pomiędzy osiedlem a ul. Rokicińską. Pierwsze prace remontowe zakończą się jeszcze w 2025 roku. Cała ulica Bartoka ma być gotowa na wiosnę. Podczas prac nie będzie można parkować na ul. Bartoka. Zapewnione będą dojazdy dla mieszkańców.

(DM)

Kto zostawił tę suczkę na Teofilowie?

Wczoraj do schroniska dla zwierząt trafiła suczka, która błąkała się na ul. Aleksandrowskiej. Ma około 2 lat i waży 19 kg. Czipa brak. Kontakt w sprawie odbioru zwierzęcia jest możliwy pod numerami telefonów: 500 099 995, 501 437 232 i 42 656 78 42.

(JM)



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ

NOWA SUKCESJA Psi Patrol Od piątku do niedzieli w Nowej Sukcesji (al. Politechniki 1) stacjonować będzie Psi Patrol.

Bohaterowie bajki dzieci serii „Rubble & Crew” dostępni będą w przez trzy dni z mnóstwem atrakcji. Będzie można m.in. zburzyć specjalną ścianę, sprawdzić refleks, bawić się megaklockami, zasiąść za sterami koparki, a nawet zostać dirżeljem na imprezie Rubble’a oraz bawić się zdalnie sterowanym spychaczem na specjalnym torze przeszkód. Wszystkie atrakcje dostępne będą bezpłatnie!

(MT)

PASAŻ ŁÓDZKI Zaproszenie do kolorowego Świata Paliona Pasaż Łódzki (al. Jana Pawła II 30) zaprasza do kolorowego Świata Paliona – jednego z popularniejszych twórców internetowych najmłodszego pokolenia.

Od godz. 11 do 18 na dzieci czeka spotkanie z wielką maskotką twórcy, strefa selfie, kreatywne warsztaty oraz atrakcje inspirowane jego filmami. Będzie tworzenie własnego miecza w stylu Minecrafta, tworzenie wielkoformatowej kolorowanki oraz zabawa w strefie klocków LEGO. Dostępny będzie także sklep Palion Style z gadżetami, w tym limitowanymi produktami dostępnymi tylko podczas wydarzenia. Nie zabraknie darmowej zielonej waty cukrowej i nagród w programie Non Stop Bonus, takich jak maskotki, poduszki czy kubki. Wszystkie atrakcje są bezpłatne i nie wymagają zapisów.

(MT)

Chciał ją podpalić, czy tylko nastraszyć?

Wczoraj zapadł wyrok, na mężczyznę, który swoją przyjaciółkę miał oblać benzyną, wyjąć zapalniczkę i chcieć podpalić.

Wiesław Pierzchała

Tak przynajmniej twierdziła prokuratura, która zarzuciła oskarżonemu usiłowanie zabójstwa, za co groziło dożywocie. Wyrok zapadł w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Sąd skazał 27-letniego Artura B. na dwa lata i siedem miesięcy więzienia, mimo że prokurator w mowach końcowych domagał się 12 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Kara dlatego okazała się tak łagodna, bowiem – według sądu – nie było dowodów na to, że 27-latek chciał zabić Hannę P.

Ponadto sąd przyznał pokrzywdzonej nawiązkę w wysokości 5 tys. zł oraz zakazał oskarżonemu na zbliżanie się do niej na odległość stu metrów przez okres trzech lat. Wyrok nie jest prawomocny. Oskarżony nie przyznawał się



Oskarżony (w białej koszuli) w chwili ogłaszania wyroku.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

do winy. W śledztwie zapewnił, że Hannie P. nie chciał zrobić krzywdy, a jedynie ją nastraszyć. Tymczasem prokuratorzy byli przekonani, że 27-latek chciał podpalić byłą konkubinę, ale ze zdenerwowania nie potrafił zapalić zapalniczki,

która – jak wykazali biegli – była sprawna.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Rejonowa Łódź – Górna. Z jej ustaleń wynikało, że związek oskarżonego i pokrzywdzonej był konfliktowy.

PROTEST MIESZKAŃCÓW NA SESJI RADY MIEJSKIEJ

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Wczoraj na sesji Rady Miejskiej w Łodzi pojawili się lokatorzy komunalnej kamienicy przy ul. Nowej 26. Na balkonie w sali posiedzeń powiesili transparenty i czekali aż radni ich wysłuchają.

W komunalnej kamienicy przy ul. Nowej 26 mieszkańcy chcą wykupić 8 z 9 lokatorów. Mieli zapewnienie urzędników, że będzie to możliwe. Na ostatniej prostej prezydent Hanna Zdanowska powiedziała „nie”. Wcześniej jednak miasto zainwestowało w wyceny mieszkań w budynku przy ul. Nowej 26, in-

wentaryzację, rozbiórkę komórek z wywiezieniem gruzu. Lokatorzy są rozgoryczeni. Przez lata wszystkie remonty w mieszkaniach wykonywali we własnym zakresie, od wymiany okien, drzwi, instalacji, doprowadzenia gazu, zrobienie łazienek. Boją się, że UMŁ sprzeda posesję, a oni zostaną z niczym.



Lokatorzy przyszli z transparentami.

FOT. GRZEGORZ GAŁAŃSKI

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklamy w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
Kierownik Zespołu Sprzedaży oddział Łódź
 Katarzyna Michalak

Projekt graficzny Tomasz Bocheński
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS
GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata.dla.klientow.indywidualnych@polskapress.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl;
Kolporter: prenumerata.wylacznie.dla.firm.i.institucji@polskapress.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl, lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Slumsy po łódzku, czyli lokale komunalne

Szczury, sypiący się sufit, jezioro na podwórku i sterty gabarytów - oto codzienność mieszkańców kamienic przy ul. Wróblewskiego 46 i 48. - Chcesz zwiedzić Dolinę Pięciu Stawów? Zajrzyj na nasze podwórko - mówi mieszkanka kamienicy.

Emilia Kutlu

Zadzwoniła do nas mieszkanka kamienicy przy ul. Wróblewskiego 46. Kobieta narzekała na brak utrzymania czystości wokół kamienicy i na kłatkach schodowych.

- Mieszkam tu od dwóch lat. Gdybym знаła realia tego miejsca, nigdy bym się tu nie wprowadziła. Walczymy z panią administratorem, ale ona nie słucha naszych prośb - opowiada nam kobieta zgłaszająca problem.

Dzwoniliśmy do pani administratora, usłyszeliśmy, że nie udzieli żadnych informacji. Z kolei Zarząd Lokali Miejskich odesłał nas do rzecznika Urzędu Miasta. Do chwili publikacji tekstu nie otrzymaliśmy mailowej

odpowiedzi. Typowa psychologia urzędnika...

Dotarliśmy jednak do jednego z radnych miejskich, który zgodził się skomentować sytuację.

- To jest jeden z tych fragmentów miasta, które powinny stać się priorytetem. Spotkam się z mieszkańcami i postaram się pomóc - powiedział nam Marcin Gołaszewski, radny.

W tej sprawie głos zabrał także radny opozycji.

- Mieszkańcy tej nieruchomości pozostawieni są sami sobie. Z ich relacji wynika, że od około 50 lat nie było żadnego remontu w budynkach, co zresztą widać gołym okiem. Tynk na kłatkach schodowych sam odpada, a okna zabijane są deskami. Ponadto po-

dwórko stanowi jedno wielkie rozlewisko ze stertami śmieci w centralnej części. Wystarczyłoby wyrównać grunt na podwórku, a pergole z odpadami dać pod klucz i odbierać śmieci częściej niż raz w tygodniu. Do tego trzeba jednak funkcjonującej i decyzyjnej administracji, a tej nie stanowi ZLM, który regularnie pobiera jedynie opłaty - dodaje Tomasz Anielak.

Na podwórku panuje odwieczny bałagan. Kosze nie są regularnie myte, a śmieci podrzucają ludzie spoza wspólnoty.

- Pojemniki na odpady są bardzo zaniedbane, przez co na podwórku gromadzą się szczury. Nie możemy się doprosić wyrównania terenu - podwórko to jedno wielkie bagno. Zresztą we-

wnątrz kamienic nie jest lepiej... Firma sprząta klatki raz w tygodniu - dodaje lokatorka.

Mieszkańcy gromadnie narzekają na sterty gabarytów, które są podrzucane przez przypadkowe osoby. Zamykana brama mogłaby rozwiązać problem, ale funduszy brak. Niektórzy aby poprawić sobie jakość miejsca, w którym żyją, samodzielnie zabierają się za remonty.

- My tu na 1. piętrze sami pomalowaliśmy klatkę. Lampę na podwórku też z własnych środków zainstalowałam - dodaje sąsiadka.

Na najwyższym piętrze lokatorzy mają ubikację na korytarzu. Problem w tym, że to ubikacji nie przypomina. Raczej izbę sadystycznych tortur...



FOT. EMILIA KUTLU



AUTOREKLAMA

0011427734



do kupienia
także
w sieci



ULTRADROGIE MIESZKANIA MAJĄ POWSTAĆ NA KSIĘŻYM MŁYNIE. TYLKO KTO JE KUPI?

Jakub Mlonka

Na Księżym Młynie przy ul. Tymienieckiego 17, startuje pierwsza w Łodzi inwestycja z segmentu ultrapremium. Najdroższe apartamenty mają kosztować tu ponad 2 mln zł, co przy średnich zarobkach w Łodzi oznacza... ponad 40 lat odkładania całej pensji.

Podczas uroczystości wmurowano w fundamenty symboliczny list, rozpoczynając w ten sposób budowę. Wzięli w tym udział przedstawiciele miasta, m.in. prezydent Hanna Zdanowska, i inwestorzy.

- T17 to nie tylko luksusowe apartamenty - to przykład, jak dzięki partnerstwu możemy tworzyć przestrzeń miejską piękną, przyjazną i otwartą. Łódź zmienia się na naszych oczach, a T17 jest tego najlepszym dowodem - mówiła prezydent Zdanowska.

- Pewnie, że zamieniłabym swoje mieszkanie w kamienicy przy ul. Targowej na takie luksusowe чудо. Jednak, to absolutnie poza moim zasięgiem - wzdycha pani Beata, fryzjerka w salonie niedaleko planowanej inwestycji. - Te mieszkania to segment dla bardzo zamożnych, a nie dla zwykłego łodzianina.

Najdroższy apartament (121 mkw.) w T17 ma kosztować nieco ponad 2 mln zł. Przeciętny łodzianin zarabia obecnie ok. 4 tys. zł na rękę miesięcznie. Oznacza to, że gdyby odkładał całą pensję, musiałby pracować blisko 42 lata -

bez wydawania na jedzenie, rachunki i codzienne potrzeby.

T17 to pierwszy w Łodzi projekt nieruchomości określany jako ultrapremium. Mieszkańcy mają mieć do dyspozycji prywatny basen, strefę wellness, klubową salę z biblioteczką i kameralne kino.

- To obiekt wyposażony w rozwiązania, które pojawiają się w nielicznych inwestycjach w kraju - mówi prezes firmy Anna-Bud, Jarosław Ziętał. - Wierzymy, że w Łodzi znajdą się osoby, które doceniają taki standard. Miasto jako duża aglomeracja, może przyciągnąć klientów gotowych zainvestować w najwyższej klasy mieszkania.

Nie wszyscy mieszkańcy patrzą na inwestycję entuzjastycznie. Część lokalnej społeczności podchodzi do segmentu ultrapremium z dużą rezerwą.

- Już mamy w pobliżu jedno ekskluzywne miejsce - lofty, wiele mieszkań stoi tam pustych. Nie wierzę, że znajdzie się tylu chętnych ludzi, którzy stać na te apartamenty. To nie Warszawa - podkreśla pan Marek, mieszkaniak Księżego Młyna.

Najtańsze dostępne w T17 mieszkania kosztują ok. 634 tys. zł (33-35 mkw.), za apartamenty (53-54 mkw.) trzeba zapłacić ponad 1,23 mln zł.

Fryderyk Bojdo, członek zarządu T17 sp. z o.o., zapewnia, że przed rozpoczęciem budowy sprzedano 45 proc. apartamentów.



Tak z zewnątrz ma wyglądać T17...



... a tak ma wyglądać w środku.

Dużo zachorowań na covid, ale choroba ma lekki przebieg

Zarażeń koronawirusem jest teraz 11 razy więcej niż przypadków grypy. Obecnie choroba przypomina zwykłe przeziębienie lub jelitówkę.



Od początku sezonu grypowego, od 1 września, na gripę zachorowało 361 mieszkańców Łódzkiego, a na covid 10,6 tys.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Znacznie więcej mieszkańców Łódzkiego choruje na covid niż na gripę. Na szczęście, te zakażenia mają łagodny przebieg.

- W listopadzie obserwujemy zdecydowany wzrost liczby infekcji wirusowych, głównie przeziębien i infekcji grypopodobnych - mówi dr Agata Błońska z Centrów Medycznych Medyceusz w Łodzi. - To naturalne w tym okresie roku, gdy temperatura spada, a organizm jest bardziej narażony na wychłodzenie i kontakt z wirusami.

Jak mówią lekarze przyjmujący pacjentów w łódzkich po-

radniach, covid na szczęście przebiega łagodnie, pacjent ma infekcję górnych dróg oddechowych lub objawy ze strony układu pokarmowego - biegunkę lub wymioty.

Dr Jacek Kidoń, kierownik poradni przy ul. Leczniczej 6, podkreśla, że pacjenci stracili zainteresowanie szczepieniami ochronnymi.

- Kto, co roku się szczepi na gripę, zrobiło to już we wrześniu lub w październiku - mówi dr Jacek Kidoń. - Niewiele osób jest zainteresowanych szczepieniami na covid.

Warto pamiętać o profilaktyce: unikajmy kontaktu z osobami chorymi, a jeśli musimy pojawić się w przychodni lub

aptece, załóżmy maseczkę ochronną.

- Wciąż podstawą ochrony przed infekcjami pozostają proste nawyki higieniczne - podkreśla doktor Agata Błońska. - Po powrocie do domu z pracy, szkoły czy zakupów pamiętajmy o dokładnym myciu rąk. To najprostszy, a zarazem jeden z najskuteczniejszych sposobów ograniczania ryzyka zakażeń. Warto też dbać o odporność poprzez sen, zdrową dietę i regularny ruch na świeżym powietrzu, nawet w chłodniejsze dni.

W pierwszej połowie listopada w Łódzkim lekarze zgłosili



Dr Agata Błońska przyjmująca pacjentów w poradni Centrum Medyceusz przypomina o profilaktyce - szczepieniach i myciu rąk.

li do Powiatowych Stacji Inspekcji Sanitarnych 67 przypadków zachorowań na gripę oraz 767 przypadków zakażeń koronawirusem SARS-CoV-2 (covid), czyli tych drugich jest nieco ponad 11 razy więcej.

Od początku sezonu grypowego, od 1 września, na gripę zachorowało 361 mieszkańców Łódzkiego, a na covid 10 tys. 612, czyli tych drugich jest 29 razy więcej.

Żeliwna kula i wampir z Łodzi

Dziś kolejna część cyklu poświęconego kryminalnej historii Łodzi. Na łamach „Expressu Ilustrowanego” przypominamy historie, które przed laty wstrząsnęły opinią publiczną Łodzi i kraju.

Anna Gronczewska

W pierwszych dniach września 1980 roku cała Polska żyła podpisanymi porozumieniami sierpniowymi. Niewiele osób dziś pewnie pamięta, że w tym samym czasie Łódź ogarnęła panika. Choć nie pisały o tym gazety, szybko rozeszła się wieść, że na obrzeżach miasta grasuje wampir. Kim był człowiek, który zabił kilkuletnią dziewczynkę i dwudziestopięcioletnią kobietę, napadł na dwie kolejne?

1 września, 11-letnia Małgosia szła na rozpoczęcie roku szkolnego. Miała zacząć naukę w piątej klasie Szkoły Podstawowej nr 122 przy ul. Jesionowej w Łodzi. O ósmej chciała być w swojej podstawówce. Spieszyła się, więc wybrała drogę na skróty. Poszła wzdłuż torów kolejowych łączących Łódź ze Zgierzem. By je pokonać musiała przejść przez skarpe. Gdy się na nią wspięła zobaczyła młodego mężczyznę. Ten ją zauważył i zaczął iść za dziewczynką. Małgosia wystraszyła się. Chciała uciec, ale młody człowiek pobiegł za nią. Dogonił ją, złapał za kark i wyszeptał: Nie bój się! Dziewczynka zaczęła się wyrwać, krzyczeć. Mężczyzna chwycił ją mocniej, zagroził że jeśli nie przestanie krzyczeć, to ją udusi. Zaciągnął ją w krzaki, tam przewrócił, uderzył kilka razy głową o ziemię. Dziewczynka straciła przytomność. Nie wiadomo jak długo to trwało. W końcu ocknęła się. Leżała rozebrana na ziemi. Uchyliła lekko powieki. Zobaczyła mężczyznę. Stał tyłem do niej i zakładał zdarty z Małgosi sweter. Podniósł jej tornister i odszedł. Po drodze wyrzucił zawartość torby - zostawił sobie tylko portmonetkę, w której były 172 złote. Odszedł w kierunku ul. Liściastej...Małgosia dalej leżała na ziemi. Dopiero po kilkunastu minutach podniosła się, ubrała

i roztrzęsiona wróciła do domu. Dochodziła już 9.00...Matka zawiadomiła pogotowie i milicję.

Adam Antczak, był wtedy młodym milicjantem, który pracował w komendzie na Bałutach, w wydziale kryminalnym. Należał do pierwszych, który znaleźli się na miejscu zdarzenia.

- Dziewczynka została zgwałcona - wspomina Adam Antczak, który razem z Jarosławem Warzechą opisał tę sprawę i inne zbrodnie wampira w książce „Pitaval Łódzki”. - Myślę, że przeżyła tylko dzięki swej dużej odporności i bystrości. Udała martwą i moim zdaniem tylko to ją uratowało.

5 września 1980 roku, 25-letnia Elżbieta W., absolwentka wydziału prawa Uniwersytetu Łódzkiego, pracownica PZU przy ul. Sienkiewicza, razem z Agnieszką, koleżanką z pracy wybrała się na spektakl do Teatru Powszechnego w Łodzi. Przedstawienie skończyło się po godzinie 22.00. Agnieszka, która mieszkała na Retkini, podrzuciła koleżankę do rogu al. Politechniki i ul. Obywatelskiej. Tam Elżbieta wsiadła w tramwaj linii 26, by wrócić do swego domu na Rudzie. Wsiadła na rogu ul. Rudzkiej i Farniej...

Około godziny 8.00 jedna z łodzianek szła na swą działkę przy ul. Podlaskiej. Na ul. Scaleniowej zauważyła ślady krwi. Potem zobaczyła, że zda krzaków wystają kobiece nogi. Leżała w nich naga i martwa Elżbieta W. Po jej ciałem morderca ułożył ubranie. Obok zwłok leżał pręt długości kilkudziesięciu centymetrów owinięty w czerwoną szmatę. Na drodze pozostały ślady świadczące, że ciało dziewczyny było przeciągnięte do lasu...Na głowie miała ślady po uderzeniach. Przed śmiercią została zgwałcona. Morderca zabrał torebkę dziewczyny, zegarek i złoty łańcuszek, zostawił zaś dwa pierścionki.

Do kolejnego zabójstwa doszło kilka dni później, 8 wrze-

śnia, w drugim końcu Łodzi. Jednak blisko miejsca, gdzie morderca już raz zaatakował. W nocy, po godzinie 2.00 do komendy miejskiej w Zgierzu wpłynęło zgłoszenie o zaginięciu 8-letniej Anetki. Dziewczynka wyszła około południa do szkoły przy ul. Jesionowej, do tej samej do której chodziła zgwałcona 1 września Małgosia. Dziewczynka nie pojawiła się na lekcjach, nie wróciła też do domu. Około 8.00 rano ojczym Anety znajduje jej zwłoki w lesie, w Chełmach, na pograniczu Łodzi i Zgierza. Leżą przykryte gałęziami i świeżo wyrwanymi chwastami...

Znów na miejscu pojawia się ekipa z Adamem Antczakiem. Zwłoki dziewczynki są obnażone do pasa, na jej brzuchu widać podłużne nacięcia. Wokół rozrzucone jest ubranie dziewczynki. Ekipa kryminalna uznaje, że Anetka zginęła na skutek urazów głowy zadanych tępym narzędziem.

Wampir uderza na drugi dzień po zabójstwie Anetki. Posterunek w Andropolu przyjmuje zgłoszenie o zaginięciu 19-letniej Beaty, uczennicy ostatniej klasy łódzkiego Technikum Budowlanego. Dzień wcześniej, po zakończeniu lekcji miała odwiedzić kolegę leżącego w szpitalu w Zgierzu....Koleżanka widziała, że Beata wsiadła w autobus linii K(dziś 99) jadący w kierunku Zgierza...Potem ślad po niej zaginął...

Tego samego dnia co zgłoszone zaginięcia, dwóch pracowników zakładu energetycznego gdzie autem leśną drogą. Nagle widzą leżącą na niej kobietę. Żyje, ale jest nieprzytomna. Powiadamiają milicję, pogotowie zabiera ciężko raną dziewczynę, którą jest zaginiona Beata do szpitala.

Adam Antczak wspomina, że obok miejsca, gdzie leżała, znaleziono ważącą około kilograma żeliwną kulę zawiniętą w dwie skarpetki.

- Tą kulą napastnik zadał cios dziewczynie - opowiadał nam Adam Antczak. - Uderzenie taką kulą miażdżyło czaszkę! Powodowało niewyobrażalne skutki...

Dziewczynka przeżyła, odzyskała nawet przytomność, ale nic nie pamiętała z napadu. Groziło jej ciężkie kalectwo. Podobno kilka lat po tym napadzie umarła...

- To, że złapano tego mordercę zdecydował przypadek i szybkie skojarzenie faktów przez policjantów - twierdzi Adam Antczak.

Wróćmy więc jeszcze raz do początku września i zabójstwa na Rudzie. Milicjanci trafili na świadków, którzy widzieli Elżbietę na kilkanaście minut przed napadem wampira. Pani Teresa pracowała w zakładach pasmanteryjnych „Lenta”, które mieściły się przy ul. Kilińskiego. Do domu wracała tramwajem linii 26. Spotkała w nim El-

bietę. Razem wysiadły przy ul. Farniej. Teresa szła za Elżbietą do rogu ul. Scaleniowej i Halki.

- Tam skręciłam, ale zauważyłam, że po drugiej stronie ulicy stał młody mężczyzna - zeznawała pani Teresa. - Kiedy ja skręciłam w ul. Scaleniową, on poszedł kilka metrów przed kobietą, która wysiadła ze mną z tramwaju.

Jednak najwięcej do śledztwa wniósł mąż pani Teresy, Stanisław. Szedł do pracy na nocną zmianę. Po godzinie 20.30 doszedł do przystanku tramwajowego na rogu ulicy Rudzkiej i Scaleniowej. Zauważył, że w wiacie siedzi mężczyzna mający 19 - 20 lat, około 175 centymetrów wzrostu. Podobny rysopis podawała jego żona.

- Nagle przybiegły dwie kobiety - opowiadał milicjantom pan Stanisław. - Jedna, tleniona blondynka krzyczała: Nawet jak jesteś moim synem, to i tak zamelduj na milicji! Druga z pań usiadła koło mnie i zaczęła opowiadać, że syn blondynki przyjechał na urlop z zakładu poprawczego. Miał do niego wrócić w sierpniu. Matka odprowadziła go na dworzec i wsiadła do pociągu. On do poprawczaka nie wrócił, został w Łodzi.

Słyszac tę opowieść milicjanci szybko skojarzyli fakty. Z przepustki do zakładu poprawczego w Laskowcu, na Podlasiu, nie wrócił 18-letni Krzysztof Sołtysiak, mieszkaniak ul. Zarzewskiej. Milicjanci docierają do je-

go matki. Potwierdza, że syn od 1978 roku przebywa w poprawczaku, gdzie trafił za włamaniami. Nie wrócił tam z przepustki. Został w Łodzi. Odwiedził kuzynkę, ktoś widział go na Górniaku. Kobieta zaczęła szukać syna i spotkała go na przystanku na Rudzie...

Za Krzysztofem zostaje wydany list gończy, on nawet o tym nie wie...Zostaje zatrzymany 17 września, przed godziną 18.00 na przystanku tramwajowym na rogu ul. Kilińskiego i Dąbrowskiego. Przyznaje się winy.

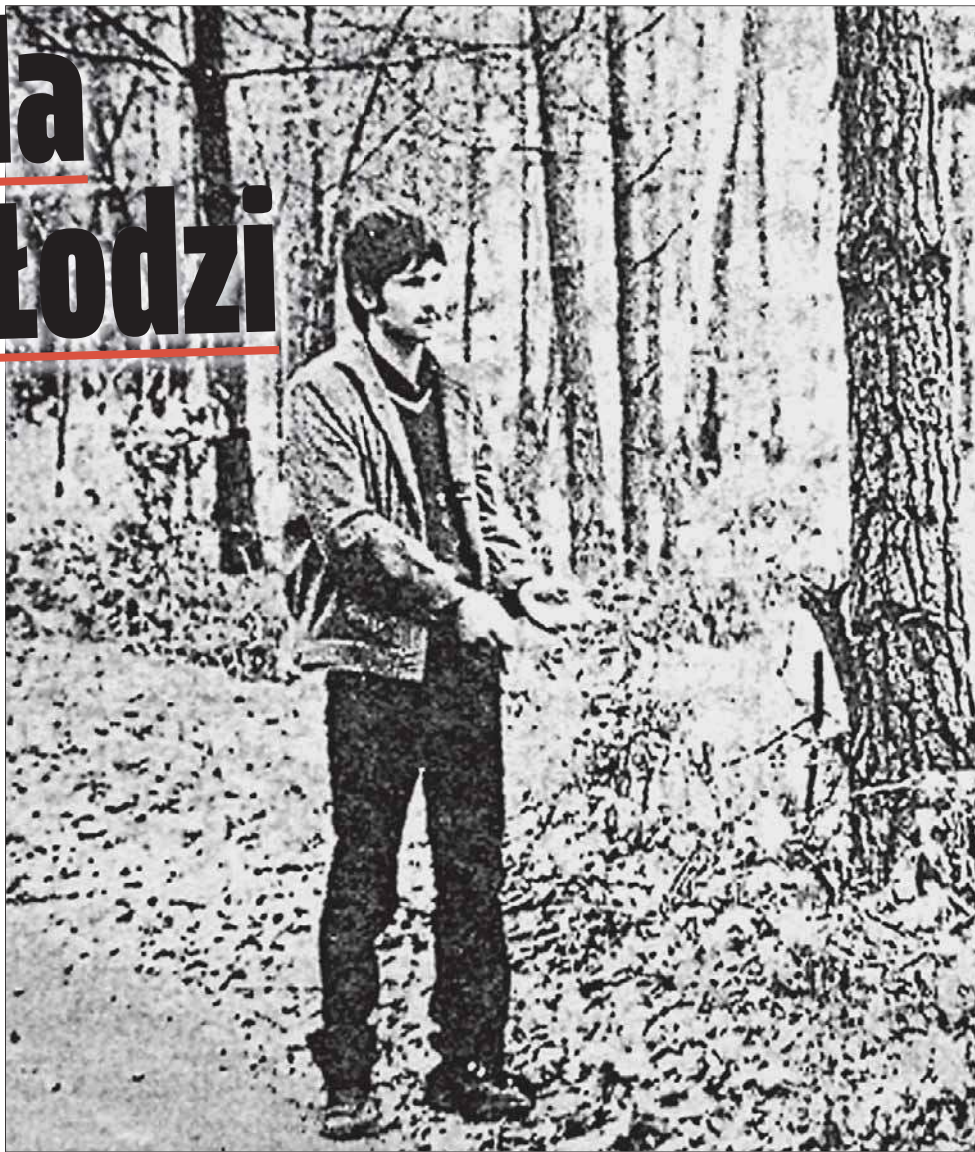
- Gdy patrzyło się na tego Krzysztofa, to sprawiał wrażenie sympatycznego chłopaka, budził zaufanie - mówi o zabójcy Adam Antczak. - Wcześniej miał na sumieniu jakieś drobne włamanie, kradzież. Ta agresja tak narosła w nim ciągu dwóch - trzech dni, że dokonał dwóch zabójstw, dwóch brutalnych napadów!

Krzysztof podaje szczegóły zbrodni...Zanim zabił Elżbietę, spał na ostatnim piętrze wiewca przy ul. Gagarina(dziś Paderewskiego). Potem poszedł na Lublinek, tam spał, rozpalili ognisko. Postanowił wrócić do miasta. Przy torach kolejowych znalazł żelazny hak służący do zamykania wagonów. Poszedł do Rudy Pabianickiej, najpierw kręcił się koło Stawów Stefańskiego. Potem na przystanek tramwajowy. Zobaczył wysiadającą z tramwaju Elżbietę...

Do Helenówka pojechał tramwajem. Potem kręcił się po lesie w Chełmach. Miał ze sobą żeliwną kulę. Przyginiął ją gałęzie leszczyny, gdy chciał zerwać orzechy...Nagle zobaczył dziewczynkę. Pobiegł za nią. Uderzył ją kulą, ta dalej krzyczała, więc zadał kolejny cios. Rozebrał ją do pasa, naciął nożem brzuch, ale jej nie zgwałcił...Potem pojechał tramwajem do Łuźmierza. Zauważył, że do lasu wchodzi dziewczyna. Postanowił ją zgwałcić, więc poszedł za nią. Uderzył ją w tył głowy... Też żeliwną kulą...Ciosy powtarzał...

Przez dwa i pół roku Krzysztof Sołtysiak był poddawany badaniom w szpitalach psychiatrycznych. Jak piszą w „Pitavalu łódzkim” Jarosław Warzecha i Adam Antczak podczas tych badań stwierdzono, że podczas pobytów w szpitalu był on w dobrych kontaktach z innymi pacjentami, chętnie im pomagał. Nie zauważono u niego wahań nastrojów, zaburzeń w toku myślenia, wypowiedzi, które mogły sugerować doznania urojeniowych czy omanowych. Badał go im profesor Zbigniew Lew - Starowicz. W wydanej opinii stwierdził, że Sołtysiak miał w pełni zdolność rozumienia swoich czynów i kierowania swoim postępowaniem. Jednocześnie stwierdzono u niego nieprawidłową osobowość i sadyzm seksualny.

Krzysztof Sołtysik został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

AMERYKANIE MAJĄ CHRAPKĘ NA AKTYWA ŁUKOILU

Kazimierz Sikorski, PAP

Grono pretendentów do zagranicznych aktywów Łukoilu powiększa się. Bloomberg podsumował wyniki trwającego wyścigu o zasoby, które największy rosyjski prywatny koncern naftowy musi sprzedać do 13 grudnia.

Na liście znalazły się amerykańskie koncerny naftowe Chevron i Exxon Mobil, fundusz inwestycyjny Carlyle Group, a także emiracki koncern naftowy ADNOC.

Szanse tego ostatniego wydają się jednak mniejsze - jak twierdzą źródła Bloomberg, władze amerykańskie (co nie jest zaskoczeniem) wolałyby, aby nabywcą firma z USA.

Niektórzy kandydaci (na przykład Chevron) chcieliby kupić tylko część aktywów, ale Łukoil chce je sprzedać tylko jako jedną całość. Może to otworzyć drogę do transakcji, w której

wszystkie aktywa zostaną zakupione przez pośredniego inwestora (na przykład jeden z funduszy), a następnie będą sprzedawane osobno. Do nowego terminu pozostało mniej niż miesiąc czasu.

- Zainteresowani kupujący ustawiają się w kolejce, aby przyrzeć się różnym częściom rozległej międzynarodowej działalności rosyjskiego giganta energetycznego, a niektórzy potencjalni nabywcy są zainteresowani tylko konkretnymi aktywami. Jednak jednym z potencjalnych problemów jest to, że Łukoil preferuje sprzedaż aktywów jako jednego pakietu przed wejściem w życie sankcji 13 grudnia - powiedział jeden z rozmówców.

Rodzi to możliwość przeprowadzenia dwuetapowego procesu, w którym jeden nabywca - na przykład firma finansowa - nabywa wszystkie aktywa Łukoilu poza Rosją, a następnie stopniowo je odsprzedaże.



Jednym z ważnych aktywów zagranicznych, które Łukoil straci, jest rafineria w bułgarskim mieście Burgas.

FOT. NIKOLAY DOVCHIN/WAPIT/ISTOCK

Mocne słowa szefa MSZ o akcie dywersji. Są pierwsi zatrzymani

Karolina Wrońska, PAP

Radosław Sikorski podkreślił, że „doszło w ostatnich dniach do działań obcych służb, które mogły spowodować katastrofę kolejową i śmierć wielu osób”. Są pierwsi zatrzymani.

- Obce państwo wysłało do brze przygotowanych dywersantów. Tylko cudem nie osiągnęli oni swojego celu - powiedział szef MSZ. Dodał, że „rosyjskie GRU rutynowo do swojej brudnej roboty wynajmuje podwykonawców pod fałszywą flagą”.

- Tym razem był to akt nie tylko dywersji, jak poprzednio, lecz akt terroru państwowego, gdyż jasną intencją było spowodowanie ofiar w ludziach. Spotka się to z naszą odpowiedzialnością nie tylko dyplomatyczną, o czym będziemy informować w najbliższych dniach - zapowiedział Radosław Sikorski.

Zamknięcie konsulatu

Szef MSZ poinformował też, że w związku z aktami dywersji na kolei podjął już decyzję o wycofaniu zgody na funkcjonowanie rosyjskiego konsulatu, ostatniego, w Gdańsku. Zapewnił jednak, że „to nie będzie nasza pełna odpowiedź”.

- Rosja w odpowiedzi na zamknięcie konsulatu w Gdań-



Zdaniem Radosława Sikorskiego dywersja na torach w Polsce to „akt terroru państwowego”.

FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

sku ograniczy liczbę pracowników służb dyplomatycznych i konsularnych Polski w Rosji - zapowiedziała rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa, cytowana przez agencję Reutersa.

Sikorski był pytany podczas konferencji prasowej w Sejmie, jak długo Polska będzie tolerowała działalność rosyjskiej ambasady w Warszawie i czy zamknięcie konsulatu w Gdańsku będzie jedyną reakcją dyplomatyczną.

- Nie planujemy zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją, tak jak nie zrywają ich

inne kraje, na których terytorium miały akty dywersji czy terroryzmu - oświadczył Sikorski.

Przypomniał, że „mieliśmy atak na prywatny dom premiera Wielkiej Brytanii, mieliśmy akty dywersji w Niemczech, Czechach, Bułgarii, w kilku innych krajach, mieliśmy morderstwa”.

- Będę w tej sprawie rozmawiał osobiście jeszcze dziś (środa) wieczorem z sekretarzem generalnym NATO, a jutro zbriefuję Radę ds. Zagranicznych UE - zapowiedział Sikorski.

Dodał, że jego resort nie będzie jedynym, który będzie odpowiedzialny za odpowiedź stronie rosyjskiej.

- Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję - poinformował w środę rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński, odnosząc się do aktów dywersji na kolei. Dodał też, że zabezpieczono wiele dowodów.

Podkreślił, że w środę polskie służby mają dużo więcej informacji i są na tropie zleceńodawców i sprawców aktów dywersji na kolei.

- Potwierdzam, że dochodzi już teraz do pierwszych zatrzymań. Osoby biorące w tym udział są zatrzymywane przez ABW i przez policję i na tym etapie więcej szczegółów nie mogę przekazać - powiedział Dobrzyński.

Rzecznik dodał, że czynności odpowiednich służb trwają, a sprawa ma charakter dynamiczny i rozwojowy.

Zaznaczył, że nie może w tej chwili mówić o konkretnej liczbie, ale w tej sprawie jest zatrzymanych kilka osób.

- Te osoby są w tej chwili przesłuchiwane i jest ustalana rola poszczególnych osób w tym zamachu terrorystycznym. Te zatrzymania cały czas trwają. Nie wykluczamy kolejnych - poinformował Dobrzyński.

Ksiądz oskarżony o molestowanie dzieci stanął przed sądem

Paweł Pawlik, PAP

W sosnowieckim sądzie rozpoczął się wczoraj proces ks. Ryszarda G. oskarżonego o przestępstwa seksualne na szkodę dzieci.

54-letni duchowny z diecezji sosnowieckiej oskarżony jest o molestowanie trzech dziewczynek - jak potwierdził prok. Bartosz Kilian, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Sosnowcu, która prowadziła śledztwo w tej sprawie - pokrzywdzone nie miały skończonych 15 lat.

Ksiądz Ryszard G. odpowiadać będzie za przestępstwa opisane w art. 197 Kodeksu karnego (zgwałcenie i wymuszenie czynności seksualnej). Kapłanowi zarzucono dwa przestępstwa z użyciem przemocy, pierwsze zakwalifikowano jako czyn o charakte-

rze seksualnym, drugie jako usiłowanie zmuszenia pokrzywdzonej do określonego zachowania. Trzecie dotyczy przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności. Sąd zdecydował o wyłączeniu jawności procesu, powołując się na dobro pokrzywdzonych. Poinformowała o tym przewodnicząca sądu orzekającego sędzia Ewelina Pałgan-Witek. Ryszard G. to 54-letni ksiądz pracujący na terenie diecezji sosnowieckiej. Znany jest z organizowania wyjazdów dla dzieci i młodzieży: zimowisk, wyjazdów na światowe dni młodzieży czy zagraniczne kolonie. To właśnie podczas jednego z nich miał molestować dziewczynki. Z aktu oskarżenia kapłana, do którego dotarła „Rzeczpospolita”, wynika, że chodzi o ubiegłoroczne parafialne kolonie we Włoszech.

Kto będzie następny na celowniku Putina?

Kazimierz Sikorski, PAP

Rosja rozszerza ataki poza Ukrainę. Po tym, co stało się w Polsce, wielu zastanawia się, gdzie konflikt może się jeszcze bardziej zaostrzyć.

Władimir Putin nie kryje planów stopniowej ekspansji terytorialnej, po tym jak zajął ziemie w Ukrainie i w Gruzji. Na tym nie poprzestanie, bo napięcie między Moskwą a Zachodem wciąż rośnie.

Rośnie arogancja Kremla, który wpływa na opinię Donalda Trumpa; perspektywa III wojny światowej powoli staje się rzeczywistością. Oznacza to, że niektóre tereny Europy mogą wkrótce stać się punktem zapalnym wojny między NATO a Rosją. We wrześniu rosyjski pocisk wycelowany w Ukrainę przekroczył granicę z Polską i uderzył w pobliską wioskę.

Skloniło to Polskę do uruchomienia artykułu 4 traktatu NA-



Najnowsze rosyjskie rakiety są w stanie dotrzeć do Hagi, Madrytu lub Luksemburga.

FOT. TWITTER

TO, wzywając do zwołania nadzwyczajnego spotkania w celu podjęcia decyzji o dalszym postępowaniu. Sytuacja zaostrzyła się jeszcze bardziej po tym, jak w Polsce przez dywersantów zniszczone zostały tory kolejowe. Brytyjski profesor Anthony Glees, uznany ekspert

do spraw bezpieczeństwa i spraw europejskich, powiedział, że strategiczne położenie Polski może sprawić, że stanie się ona ważnym punktem wyjścia do wojny.

- Plan Putina jest obosieczny - mówił dla „Daily Star” prof. Glees. - Chce pokazać, że może

sparaliżować krytyczną infrastrukturę narodową Europy, nie bojąc się odwetu, a jednocześnie zasiać nieufność do zdolności NATO do ochrony Europy, od Wysp Kanaryjskich po kraje bałtyckie.

- Hybrydowy atak na sojuszników w NATO uwypukla skalę, na jaką Putin jest teraz gotowy w swoim najważniejszym celu: przekonaniu Donalda Trumpa, że Rosja nie tylko wygrywa w Ukrainie, ale że Ukraina i europejscy członkowie NATO są przegrzani - dodał Glees.

Glees mówił też, że ataki na Polskę mogą zasiać ziarno nieufności wśród innych członków NATO i że Warszawa może być obciążeniem, co oznacza, że wojna może się tam rozpocząć i trwać.

Estonia, Łotwa i Litwa od dawna uważane są za potencjalny słaby punkt w systemie obronnym NATO ze względu na niewielkie rozmiary.

Boom na przetrwanie. Co napędza polski survival?

Strach, rozsądek i trochę mody - tak dziś wygląda polski survival. Od filtrów do wody po luksusowe zegarki, od hamaka w lesie po agregat w garażu. Między paniką a przygotowaniem rośnie nowe zjawisko: obywatelska potrzeba poczucia kontroli.

Justyna Piasecka-Gabryel

Sklep „Woda, Góry, Las” znajdujący się w Poznaniu wygląda jak gotowa mapa ucieczki w naturę - każdy metr to inny przystanek: woda, ogień, schronienie. Na półkach - filtry do wody, hamaki, batony energetyczne z długim terminem przydatności i lśniące palniki. Za ladą - człowiek, który patrzył na tę branżę dłużej niż trwa niejedna moda.

- Prowadzimy sklep od dwudziestu lat - mówi Mateusz Niedbała, właściciel. - Widzieliśmy déjà vu strachu i falę rozsądku. Największy boom przyszedł w marcu 2022 roku, zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie.

Piki, które mówią dużo

„Boom” - tak powtarza kilka razy. Najpierw wojna i puste magazyny w całej Europie: apteczki, folie NRC, zapalniczki. Później mniejsze trzęsienia: doniesienia o dronach nad Polską, głośne medialne epizody, polityczne zapowiedzi.

- Widzimy wtedy detaliczne zakupy o dużej wartości: jedzenie liofilizowane, apteczki, filtry do wody. Media kształtują rynek informacji, a rynek informacji wprost przekłada się na koszyki - słyszę.

- Po takich akcjach pojawiają się piki sprzedaży, a potem krzywa opada. Mam nadzieję, że dziś jesteśmy już po tym najwyższym punkcie. Trzy lata od wybuchu wojny ludzie patrzą bardziej z dystansem - stwierdza.

Podobne zjawisko obserwują też platformy sprzedażowe. Jak informuje biuro prasowe Allegro, na początku września zauważono gwałtowny wzrost zainteresowania produktami z kategorii militaria i samoobrona - od plecaków taktycznych, przez kuchenki turystyczne, aż po agregaty prądotwórcze. W niektórych przypadkach liczba wyszukiwań i zakupów wzrosła kilkukrotnie w ciągu jednego dnia, po czym wracała do normy. Największy ruch no-

towano w południowo-wschodnich województwach.

- Tego rodzaju skoki pojawiają się po każdej głośnej informacji i nie zawsze oznaczają trwały trend - zaznaczają przedstawiciele Allegro.

Ciekawostką jest też to, że obok sprzętu survivalowego w tym samym czasie rosło zainteresowanie... luksusowymi zegarkami i złotą biżuterią.

- Widać, że niektórzy klienci szukają także „bezpiecznych inwestycji” - przyznaje Allegro.

Z drugiej strony dane platformy pokazują, że Polacy coraz częściej wybierają odzież outdoorową i trekkingową - kurtki softshell, buty górskie czy bieliznę termiczną - co potwierdza, że moda na przygotowanie łączy się z realnym powrotem do aktywności w naturze.

Co trafia do koszyków?

Jeśli wyobrażacie sobie, że klienci wynoszą z marketów taczki ryżu, jesteście... tylko trochę w błędzie. Dziś hitem jest żywność, która łączy dwa światy: przetrwanie i przyjemność.

- Jedzenie liofilizowane trzyma nawet pięć lat, a smakuje jak w schronisku. Dla turysty tatrzańskiego - kolacja na Rysach; dla rodziny - awaryjny obiad, gdy zabraknie prądu. Nic się nie marnuje - tłumaczy Mateusz.

Wymienia: „kurczak tikka masala”, „bigos”, „mus czekoladowy z wiśniami”, „owsianka z jabłkiem i cynamonem”. W tle ktoś dorzuca: „sernik baskijski też jest!”. Brzmi jak menu bistro, a nie arsenał na czarną godzinę. Do tego filtry do wody - „modny temat, ale też kwestia świadomości” - i hamaki. Nie te ogrodowe, tylko lekkie, wytrzymałe, do lasu.

- Biwakowanie na hamakach, ognisko, strefy w Lasach Państwowych do legalnego nocowania - to wraca. Trochę moda, trochę tęsknota za naturą - podkreśla.

Kolejna półka to „energetyka”: powerbanki, latarki, czasem agregaty prądotwórcze. - To oczywiście nie jest sprzęt do mieszkania w bloku, ale

na wsi, przy braku zasilania - bywa zbawienny - zaznacza.

Plecak ewakuacyjny nie załatwia sprawy

Na słowa „plecak ewakuacyjny” Mateusz lekko się uśmiecha.

- Kupno plecaka nie załatwia sprawy w całości. Jeśli ktoś ma rodzinę, to tak naprawdę musi mieć trzy plecaki. I przede wszystkim - umieć ich używać - mówi.

Mit „kupuję set i jestem gotowy” bierze się z napięcia informacyjnego i marketingu.

- Strach napędza zakupy. A emocje są złym doradcą. Zadajmy sobie pytanie: czego się realnie boimy? I zabezpieczmy właśnie to - wskazuje Mateusz.

Głos rozsądku słychać też w Militaria.pl, gdzie - jak mówi Paweł Juraszek - „klienci działają racjonalnie i zgodnie ze swoimi potrzebami”. Sklepy przygotowują się na wzrosty zainteresowania po medialnych doniesieniach o black-outach czy dronach, ale, jak podkreśla, „najlepiej kupować i testować sprzęt z wyprzedzeniem, zanim zrobi to tłum”.

Według Juraszka, w zestawie 72-godzinny za niewielkie pieniądze powinny się znaleźć: filtr do wody, krzesiwo, żywność liofilizowana i radio na korbkę. A najpraktyczniejszy produkt do 50 zł? - Nóż z krzesiwem - odpowiada bez wahania.

Z jego doświadczenia wynika, że ludzie kupują sprzęt bardziej z myślą o odpowiedzialności niż panice: - Nie obserwujemy zwiększonej liczby zwrotów. Coraz więcej osób przygotowuje plecaki ewakuacyjne dla siebie i bliskich, a potem sprawdza sprzęt w terenie. Chodzi o to, żeby umieć go używać, nie tylko posiadać.

Co się zatem naprawdę przydaje? Lista brzmi zwyczajnie: dokumenty (także kserokopie) - dyplomy potwierdzające wykształcenie, ale też akty notarialne, gotówka, naładowany powerbank, latarka, woda, apteczka i leki przyjmowane na stałe, spis kontaktów na kart-

ce, małe radio (najlepiej z korbką lub na baterie).

- Wyobraźmy sobie banalną scenę: wychodzisz z plecakiem i... stoisz na przystanku, gdzie tramwaj nie jeździ. Co dalej? Plan rodzinny. Ustalenie miejsca spotkania, sposobu kontaktu przez pośrednika, jeśli sieć padnie. To daje spokój, a spokój daje rozsądek - mówi Mateusz.

Miasto to nie puszcza

- W mieście mamy obronę cywilną, służby, zasoby. To nie będą czasy, jak sto lat temu, że idziemy w las i rozpalamy ogień krzesiwem. Realnie: przez kilka dni trzeba przetrwać w mieszkaniu. Na wsi, inaczej: być może częściej zabraknie prądu, warto pomyśleć o ogrzewaniu, o wodzie, o paliwie - wymienia.

Na pytanie, czy nie lepiej uczyć się rozniecania ognia krzesiwem, pada śmiech.

- To fajna umiejętność, ale z doświadczenia wiemy, że w praktyce ludzie często nie są w stanie tego zrobić nawet w słoneczny dzień. Zapalniczki sztormowe w małym pudełku - to bywa rozsądniejsze. Najprostsze rozwiązania są dobre - podkreśla.

Juraszek z Militaria.pl dodaje: - Nie ma jednego „zbędnego” elementu plecaka ewakuacyjnego. Wszystko zależy od sytuacji - inny zestaw przyda się w mieście, inny nad rzeką czy zimą. Ale kluczowe jest jedno: sprzęt trzeba znać i regularnie sprawdzać”.

Panika jest drogą donikąd

Pandemia koronawirusa zostawiła nam mem z papierem toaletowym i - jak się okazuje - pełne baniaki płynu do dezynfekcji. - Do dziś mam cztery i pół litra z pięciolitrowego kanistra - przyznaje sprzedawca. - To nie tędy droga. Lepiej rotować zapasy: mieć trzy ulubione dania w szafce, zjadać i uzupełniać. Zamiast wózka makaronu, który i tak się nie przeje.

To proste, zdroworozsądkowe „prepping”: jadamy to, co lubimy i używamy na co dzień, tylko trzymamy niewielki bufor. A liofilizaty? - Świetne jako uzupełnienie. Nic się nie zmarnuje, bo zabierzemy w góry - mówi.

Oprócz strachu jest jeszcze dopalacz paniki: dezinformacja i reklamy „na granicy etyki”.

- Na Facebooku widziałem ogłoszenie: „W Polsce wybuch-



- Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika - to koszt - mówi Mateusz Niedbała, właściciel sklepu „Woda, Góry, Las”.

FOT. ROBERT WOŹNIAK

nie wojna - grzyb atomowy”. Pod spodem link do radyjka na korbkę. Zgłaszaliśmy to do CERT-u. I co? Rozłożyli ręce. Za pieniądze można w legalny sposób napędzać lęk - opowiada jeden ze sprzedawców, Mikołaj.

Mateusz dokłada inną obawę: - Najgorsze byłoby odcięcie internetu. Ludzie mają telefon przy sobie jak wyrocznię. Bez map, bez bankowości, bez komunikatorów - panika murowana. Dlatego uczymy dzieci i... siebie samych podstaw: mapa, kompas, rozkład jazdy bez aplikacji.

Tu pojawia się wątek harcerstwa.

- ZHP to kapitalna szkoła samodzielnosci. W Wielkopolsce jest około piętnastu tysięcy harcerzy. Uczą się rozpalać ognie, czytać azymut, jeździć PKS-em, popełniać błędy i wyciągać wnioski. To daje realną sprawczość - podkreśla Mateusz.

Moda kontra odpowiedzialność

Czy więc „szał na survival” to moda? Odpowiedź jest niejednoznaczna - jak prawie wszystko po 2022 roku. Z jednej strony rośnie popularność hamaków, bushcraftowych weekendów „tata i dziecko”, kursów przetrwania.

- To nie jest nowe. To wraca falami. Dziś pewnie mocniej, bo ludzie chcą oddechu od all inclusive i ekranów - słyszę.

Z drugiej - jest realna potrzeba podstawowego przygotowania.

- Nasz czas nie jest spokojny, warto mieć w domu pewne rzeczy i pewne schematy. Ale robimy to na chłodno. Mamy klientów „panikarzy” i mamy klientów „spokojnych”. Z tymi drugimi rozmawia się o planie, o rotowaniu zapasów, o tym, że le-

piej kupować teraz, w ciszy, niż w tłumie, gdy wydarzy się coś głośnego - mówi Mateusz.

Granica między rozsądkiem a przesadą bywa cienka. Krzesiwo i maczeta w miejskim plecaku?

- Brzmi efektownie, ale w mieście ważniejsza będzie kartka z numerami, mała latarka i gotówka. A jeśli ktoś marzy o życiu w lesie - niech najpierw prześpi noc w hamaku na legalnej strefie i sprawdzi, czy to w ogóle dla niego - radzi.

Skąd to wszystko? Może z poczucia chwiejnej epoki. Stan wojenny pamiętają nie liczni, ale jego cień wraca w opowieściach. Pandemia przypomniła, że łańcuchy dostaw potrafią się zatkać. Wojna obok przesunęła granice wyobraźni. A jednak codzienność - przysłowiowa wizyta w Czerwonaku „miejskim autobusem” - pokazuje, że żyjemy w kraju z infrastrukturą, służbami, zasobami.

- To nie te czasy, by koczować w lasach - mówi Mikołaj. - Jeśli trzeba będzie się ewakuować, są pociągi, są miejsca, są ludzie. Widzieliśmy to, gdy na dworcach w całej Polsce harcerze i wolontariusze prowadzili punkty pomocy. System bywa przeciążony, ale działa lepiej, niż nam się wydaje.

Do sklepu wchodzi pierwszy klient. Ktoś pakuje „kuskus wegański z warzywami”, ktoś pyta o filtr grawitacyjny, ojciec z synem przymierza hamak. Po dwóch dekadach w branży Mateusz patrzy spokojniej niż jego klienci.

- Przygotowanie to odpowiedzialność. Panika - to koszt. A moda? Jeśli sprowadza ludzi do lasu i uczy ich samodzielności - niech będzie. Byle bez grzybów atomowych w reklamach - zaznacza.

Malta z roku na rok staje się coraz ważniejszym punktem na wakacyjnych trasach turystów z Europy i świata. Wśród nich znaczącą grupę stanowią Polacy.

Valletta - krótki spacer po głównej ulicy najlepszego miasta świata

Czytelnicy magazynu „Condé Nast Traveller” uznali Vallettę za najlepsze miasto świata w roku 2025. Podróżnicy docenili stolicę Malty między innymi za historyczne i architektoniczne bogactwo. To oczywiście tylko jeden z wielu turystycznych rankingów, w których zwyciężały różne „najlepsze miasta”, co nie odbiera Valletcie blasku i nie umniejsza sławy. Jest naprawdę fantastyczna, jak cała wyspa. Nie o tym jednak jest ten tekst...

Dariusz Olejniczak

Przybysze doceniają zalety, a mieszkańcy są dumni. Ci drudzy wiedzą jednak, że życie w kraju mogący poszczycić się najwspanialszą stolicą pod słońcem bywa trudne. Bywa też, że swoją frustrację i gniew przenoszą na pełne turystów ulice.

Przechodząc przez City Gate, wkraczam na główną arterię Valletty - Triq il-Repubblika (Republic Street). Od razu dostrzegam nowoczesny budynek różniący się od otoczenia wszystkim - począwszy od bryły, przez fasadę, po przeszklone ściany parteru. Co ciekawe, ta jego odmienność i „nieprzystawalność” nie zaburza perspektywy, nie rani oczu ani uczuć estetycznych przechodniów. Licząc ledwie dekadę budynek parlamentu Republiki Malty wpisuje się w architektoniczny krajobraz tej części miasta, mimo że większość okolicznych domów powstała na przestrzeni kilkuset lat - począwszy od XVI stulecia po wiek XIX.

Ta właściwość budynku jest zasługą jego twórcy, włoskiego architekta Renzo Piano. Tego samego, który zaprojektował m.in. paryskie Centre Georges Pompidou, Pinakotekę w Turynie i muzeum sztuki współczesnej w Los Angeles. Geniusz twórca sprawił, że przechodząc widzi dokładnie

to, co Piano chciał osiągnąć. Składający się z dwóch sąsiadujących ze sobą brył obiekt jest nowoczesny, ale w żaden sposób nie gryzie się z otoczeniem, dzięki zastosowaniu podobnej barwy elewacji i wapiennego budulca.

Pierwszy poziom - parter - to zestawienie kilku szklanych ścian. Można odnieść wrażenie, że podtrzymywane na tej kruchej z pozoru konstrukcji wyższe kondygnacje unoszą się nad ulicą. Jak tłumaczył Renzo Piano, celem, który przyświecał mu podczas projektowania budynku parlamentu, było nawiązanie do idei transparentności działań parlamentu i łączności między władzą a obywatelami. Przez szklane ściany widać wnętrze budynku, w zasadzie jego niewielki fragment, ale bardziej chodzi o symbol. Sala plenarna znajduje się na pierwszej kondygnacji, nad nią rozlokowane są łóżka prasowe, a jeszcze wyżej galerie dla publiczności.

W wywiadzie dla dziennika „Times of Malta” w 2009 roku Piano deklarował między innymi: „Nie chcemy tworzyć monumentalnego parlamentu. Chodzi o to, by witać ludzi. O to, by przestrzenie nie były hermetyczne i niedostępne. Chcemy, żeby ludzie w Valletcie poczuli, jak otwarty i przejrzysty jest parlament, zwłaszcza na parterze.”

Przywołując jego słowa w roku 2015, kiedy budynek

oddano do użytku, Kristina Chetcuti pisała: „Dlatego właśnie ten felieton jest apelem o zorganizowanie Dnia Otwartego dla publiczności. Jest to konieczne, ponieważ ten budynek nie należy wyłącznie do osób pracujących w parlamencie. To mój budynek. I wasz. Został zbudowany za moje i wasze pieniądze, dlatego mamy prawo wejść do środka i odwiedzić salę posiedzeń - przynajmniej na jeden dzień”. Postulat publicystki został zrealizowany. Były radość, duma i szlachetne intencje... Z czasem jednak okazało się, że tam, gdzie mamy do czynienia z polityką i władzą, transparentność i otwartość mogą stanowić pewien problem dla ludzi polityki i władzy. W 2019 roku siedzibę maltańskiego parlamentu znacznie otoczono metalowymi barierkami.

#opór

Barierki stoją do dziś i trzeba przyznać, bardzo się państwu maltańskiemu przydają. Tak było choćby pod koniec października, kiedy aktywiści ekologiczni spod szyldu Gustizzja għal Artna (Sprawiedliwość dla naszej Ziemi) rozstawili przed budynkiem parlamentu namioty i rozpoczęli kilkudniową okupację tego terenu, zbliżało się bowiem przemówienie budżetowe. W ramach protestu zorganizowali manifestację przeciwko dwóm kontrower-

syjnym projektom ustaw (bills) oznaczonym numerami 143 i 144.

Przedstawiciele licznych organizacji, w tym ekologów, ale też zwykli obywatele oraz - co istotne - deputowani opozycyjnej Partii Narodowej, są zdania, że proponowana reforma burzy zasady rzetelnej i skutecznej ochrony środowiska, a ponadto przyznaje Urzędowi Planowania nowe, szerokie uprawnienia do zatwierdzania inwestycji nieprzewidywanych teraz w planach lokalnych.

Przemawiając na konferencji prasowej w miasteczku namiotowym, cytowany przez „Times of Malta” Andre Callus z grupy Moviment Graffiti zadeklarował, że wprowadzenie protestu namiotowego się skończy, ale kampania przeciwko zmianie przepisów trwa nadal. Dodał, że zdaniem aktywistów proponowana reforma została napisana w ramach „diabelskiego paktu między rządem a deweloperami”.

O co chodzi z „diabelskimi” numerami 143 i 144? Żeby znaleźć odpowiedź na to pytanie, przejrzałem sporo angielskich maltańskich portali informacyjnych i stron organizacji pozarządowych, dotarłem do dokumentów rządowych oraz interpretacji prawnych.

Oto, w dużym skrócie, co udało mi się ustalić (przepraszam za przeładowane urzędniczymi detalami akapity):

rzecz idzie o projekty reform ustawowych, które wyszły z Ministerstwa Rozwoju i Technologii. Są prezentowane jako dokumenty usprawniające system planowania przestrzennego oraz przyspieszające rozpatrywanie sporów dotyczących pozwoleń budowlanych. Według oficjalnej wykładni, dzięki zmianom zwiększyć ma się skuteczność i elastyczność organów planistycznych przez umożliwienie im podejmowania decyzji z uwzględnieniem „szerszego kontekstu” urbanistycznego, a nie jedynie sztywnej litery planów miejscowych.

Dla przykładu - jeden z artykułów zmieniający treść Ustawy o Planowaniu Rozwoju (Development Planning Act) w projekcie 143 wprowadza poprawkę, zgodnie z którą Planning Authority (Urząd Planowania) może udzielić pozwolenia na zabudowę nawet wtedy, gdy projekt nie jest zgodny z obowiązującym lokalnym planem, o ile uzna, że istnieje „istotne względy planistyczne” przemawiające za wydaniem zgody.

Co więcej, decyzje Urzędu Planowania w ogóle nie muszą opierać się na zatwierdzonym planie lokalnym. Wystarczy, że podstawą do ich podjęcia będą „wytyczne, dokumenty polityczne lub inne istotne czynniki”.

Podważa to znaczenie planów zagospodarowania prze-

strzennego, bo pozwala oprzeć urzędniczą decyzję na mniej formalnych dokumentach polityki planistycznej i oznacza w praktyce, że Urząd może powoływać się na dokumenty, które nie przeszły standardowej procedury planistycznej, czyli działać poza obowiązującymi lokalnymi planami. Podobnych „ulepszeń” jest w obu projektach sporo...

#sprawiedliwość

Naprzeciwko nowoczesnego gmachu parlamentu stoi neoklasycystyczny, na wskroś maltański w charakterze, niewysoki budynek. Tym, co przyciąga uwagę, nie jest jed-



Kwiaty i znicze na znak pamięci o zamordowanej bezkompromisowej dziennikarce.

FOT. DARIUSZ OLEJNICZAK



Namioty w centrum stolicy Malty postawili przeciwnicy rządowych planów.

FOT. DARUSZ OLEJNICZAK

nak jego urokliwa architektura. Przechodniom rzuca się w oczy rozciągnięty na fasadzie baner z hasłem „#JusticeForJean-PaulSofia”.

Hashtag jest zwykle obietnicą dotarcia do jakiejś informacji, do kryjącego się za nim szerszego kontekstu. I rzeczywiście, po wpisaniu w wyszukiwarkę treści z transparentu widzę zestaw linków, z których dowiaduję się, po co i dla kogo zawisł on w centrum miasta.

3 grudnia 2022 roku na terenie budowy kompleksu przemysłowego, w miejscowości Corradino, doszło do tragicznego wypadku. W wyniku zawalenia jednego z budynków zginął 20-letni Jean Paul Sofia, a kilku innych robotników zostało rannych. Wszczęto śledztwo, które po kilku miesiącach przekazano prokuratorowi generalnemu.

Ta tragedia wstrząsnęła mieszkańcami Malty, którzy masowo wsparli rodzinę zabitego chłopaka. Ludzie wyszli na ulice, sprawę szeroko komentowano w mediach, co zmusiło władze do bardziej przykładowego zajęcia się nie tylko tą katastrofą, ale także systemowymi problemami z bezpieczeństwem w sektorze budowlanym.

Jeden z linków, który wyświetlił mi się po wpisaniu hasła z banera, prowadził do na-

grania wywiadu, w którym matka Jeana Paula, Isabelle Bonnici, rozmawiała z dziennikarzem „Times of Malta”. Dziennikarz zapytał ją między innymi o to, co zapamiętała z tamtego tragicznego dnia.

„Zadzwonił do mnie jego przyjaciel i powiedział, że lepiej będzie, jeśli usłyszę to od niego. Budynek, w którym pracował Jean Paul, zawalił się, a on był w środku. Spytałam, czy Jean jest bezpieczny. Powiedział, że on wciąż jest pod gruzami. (...) Jakiś czas później policjant powiedział mi, że mój syn wciąż żyje, że widział go na własne oczy. Pojechałam do szpitala, ale tam powiedzieli mi, że nie mają nikogo o takim imieniu i nazwisku. Wróciliśmy do Corradino. Szesnaście godzin później znaleziono jego ciało. W tamtej chwili moje życie się zawaliło”.

Mimo ogromu tragedii Isabelle znalazła w sobie siłę, by jak najgłośniej i jak najskuteczniej walczyć nie tylko o sprawiedliwość dla swojego zmarłego syna, ale także o naprawę funkcjonującej w oparach absurdu i patologii branży budowlanej. I walczy o to po dziś dzień.

Kontaktuję się z nią, by spytać o to, jak wygląda jej życie dzisiaj. Wiem, że przekuwa osobistą tragedię w działanie dla dobra ogółu.

- Jean Paul był moim jedynym synem. Teraz moje życie to przede wszystkim ból po jego stracie. Tak naprawdę trudno mi funkcjonować, robię więc wszystko, co w mojej mocy, żeby jego śmierć nie poszła na marne. Będę walczyć do ostatniego tchnienia, żeby uzyskać pełną sprawiedliwość i nie dam się uciszyć. Sprawa w sądzie wciąż trwa, więc nie mogę zbyt wiele komentować, natomiast jestem na każdej rozprawie. Bardzo trudno mi stanąć twarzą w twarz z oskarżonymi. Mam nadzieję, że wszyscy trafią do więzienia, bo na nic innego nie zasługują - deklaruje Isabelle z przekonaniem.

Przed sądem, z zarzutem przyczynienia się do śmierci Jeana Paula stanęli dwaj dewe-

loperzy, architektka oraz dwaj dyrektorzy firmy wykonawczej. Zarzuty obejmują nieumyślne spowodowanie śmierci Jeana Paula i poważnych urazów u rannych oraz nie-właściwe prowadzenie i nadzorowanie prac konstrukcyjnych.

Z ustaleń publicznego śledztwa wynika, że budynek zawalił się z powodu rażących zaniedbań i nieprawidłowości na wszystkich etapach inwestycji - od planowania po nadzór budowy. Śledczy wykazali też, że nikt w pełni nie odpowiadał za inspekcję powstającego obiektu.

Walcząc z bólem po stracie syna i bijąc się o sprawiedliwość dla niego, Isabelle zaangażowała się w działania mające na celu naprawę branży budowlanej na Malcie. Domaga się bezpieczniejszych praktyk, bardziej rygorystycznego nadzoru, lepszego prawodawstwa i jego egzekwowania oraz większej odpowiedzialności. Jej praca podniosła świadomość społeczną i wpływa na dyskusję regulacyjną w maltańskim sektorze budowlanym.

Za jej sprawą weszła w życie ustawa nakładająca na wszystkie osoby i firmy zajmujące się pracami budowlanymi, wykopaliskami lub rozbiórkami obowiązek posiadania ważnej licencji wykonawcy. Urząd Budownictwa i Konstrukcji utworzył pierwszy na Malcie krajowy rejestr wykonawców i aktywnie weryfikuje wnioski, dysponując uprawnieniami egzekucyjnymi. W lutym tego roku podpisano umowę w sprawie opracowania i ostatecznego wdrożenia Krajowego Kodeksu Budowlanego obejmującego bezpieczeństwo, zapobieganie pożarom, wykopy, rozbiórki i konstrukcje.

To konkretne zmiany wpływające na bezpieczeństwo, ale wciąż nie koniec zmagania Isabelle z maltańskim wymiarem sprawiedliwości, prawem i bólem po stracie syna.

#dziennikarka

Stolica Malty nie jest duża, a jej centrum to układ kilku-

dziesięciu prostokątnych ulic, z których Triq il-Repubblika jest najważniejsza. Nie tylko dlatego, że u jej początku usytuowany jest budynek parlamentu. Trzysta metrów dalej ulokowany jest inny ważny obiekt, Pałac Sprawiedliwości. A naprzeciwko niego stoi Pomnik Wielkiego Obłężenia upamiętniający obronę Malty przed Turkami w 1565 roku, dziś uznawaną powszechnie za zwycięstwo odwagi i wolności.

U stóp pomnika ludzie składają kwiaty, stawiają zapalone znicze, a przede wszystkim zdjęcia zamordowanej osiem lat temu dziennikarki. Nazywała się Daphne Caruana Galizia i była bezkompromisowa w tropieniu korupcji na szczytach władzy, nepotyzmu, nielegalnych związków polityki z biznesem. Prowadziła też dochodzenie w sprawie Panama Papers. 16 października 2017 roku zamachowcy podłożyli i zdetonowali bombę pod jej samochodem. Jeszcze tego samego dnia ludzie zaczęli przynosić pod pomnik zdjęcia i znicze. Dlaczego właśnie tam? Po pierwsze dlatego, że wszyscy domagali się wyjaśnienia zbrodni i ukarania winnych, a pomnik dobrze widać z okien sądu. Po drugie dlatego, że w świadomości Maltańczyków - jak to ujęła aktywistka z grupy Occupy Justice - „to nie tylko pomnik przeszłości, ale pomnik naszej współczesnej odwagi”.

Śmierć dziennikarki poruszyła maltańskie społeczeństwo i była punktem zwrotnym w świadomości społecznej oraz w relacjach z władzą.

W toku śledztwa ustalono, że zleceńodawcą zabójstwa

mógł być znany biznesmen Yorgen Fenech. Bombę zdetonowali bracia Alfred i George Degiorgio. Zostali skazani na 40 lat więzienia. W czerwcu tego roku wyrok dożywocia za dostarczenie ładunku wybuchowego usłyszeli Robert Agius i Jamie Vella. Jeśli chodzi o Fenecha, to na początku tego roku został zwolniony z aresztu za poręczeniem majątkowym. Objęto go zakazem opuszczania kraju, godziną policyjną i nakazem zamieszkania wyłącznie pod wskazanym sądowi adresem. Poza zleceniem zabójstwa wciąż ciąży na nim inne zarzuty w kilku innych sprawach.

„Wina za zwolnienie zabójców za kaucją bez widocznego terminu procesu leży po stronie premiera i ministra sprawiedliwości” - uważa syn Daphne, Matthew Caruana Galizia. - „Kolejne porażki sądów sprawiają, że staje się coraz bardziej jasne, po czyjej stronie stoją. Po stronie przestępców, a nie zwykłych ludzi”. Opinia publiczna nie kryła oburzenia decyzją sądu.

#deweloperzy

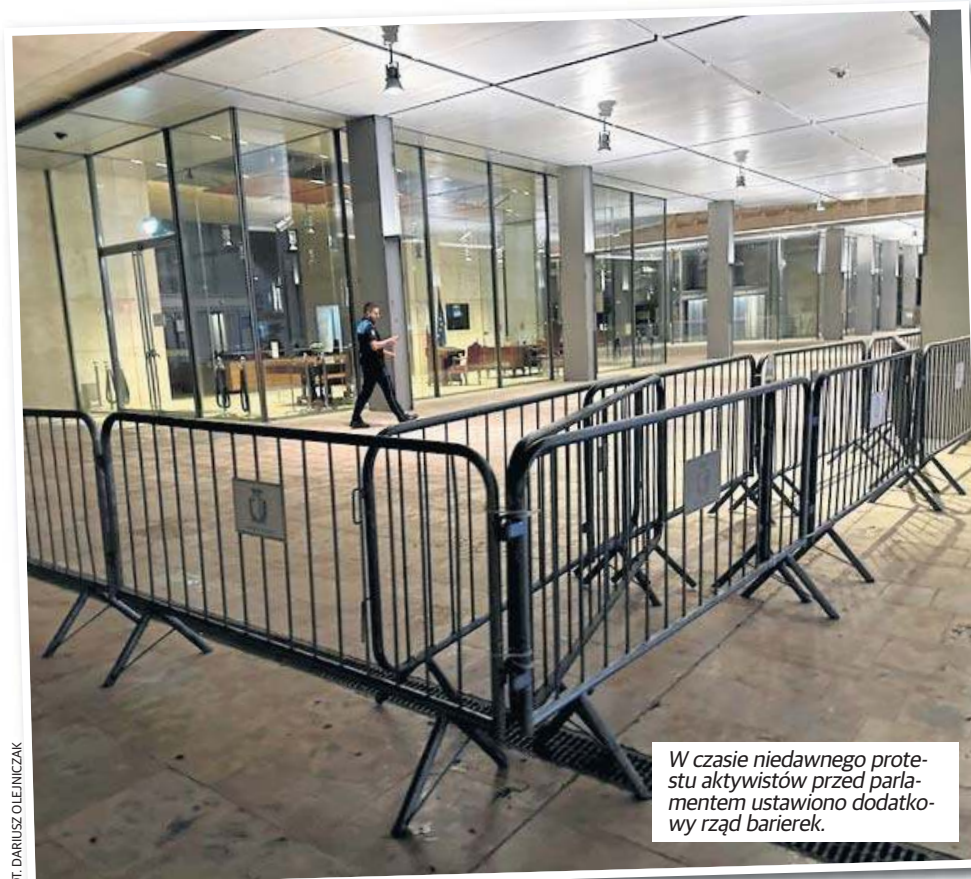
Gromadząc materiały przydatne przy pisaniu tego tekstu nabierałem przekonania, że wśród największych problemów i najistotniejszych czynników psujących relacje społeczne oraz poczucie bezpieczeństwa, są na Malcie kwestie związane z branżą budowlaną, deweloperami i regulacjami funkcjonującymi (lub nie) w tej sferze biznesu. Mogę chyba uznać, że deweloperzy to słowo klucz spinające każdą sprawę, o której tu pisałem, bo nawet obciążony zarzutami w sprawie zabójstwa Daphne Caruany Galizii biznesmen

Yorgen Fenech działał między innymi w branży budowlanej. Przez wiele lat pełnił funkcję prezesa zarządu Tumas Group. Licząca ponad pół wieku firma dziś dystansuje się od byłego szefa, jednak przez dekady była podręcznikowym przykładem lokalnego przedsiębiorstwa budowlanego, korzystając zarówno z kontraktów rządowych, jak i prywatnych.

Malta jest najmniejszym krajem Unii Europejskiej, ale godnym miana śródziemnomorskiego raj. Ograniczenie terenu czyni ją łakomym kąskiem dla firm budowlanych - począwszy od tych nastawionych na klientów lokalnych, po duże korporacje z branży hotelarskiej. Popyt na nieruchomości nie słabnie. Równocześnie powierzchnia wyspy jest stała i każdy metr kwadratowy przeznaczony pod zabudowę wydaje się bezcenny. Nic dziwnego, że deweloperzy mają pieniądze i są sponsorami, darczyńcami, dobrodziejami, stojąc za politykami.

Dołożmy do tego ograniczoną, półmilionową mniej więcej populację wyspy - tu niemal dosłownie każdy każdego zna, każdy ma „jakieś powiązania”. A skoro tak, to egzekwowanie prawa może nastroić pewne trudności. Trudne jest też rozdzielanie reprezentantów elit politycznych od ludzi biznesu i przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości. Łatwo natomiast o przypadki klientelizmu i nepotyzmu.

Co jeszcze? Słaba policja (ten problem opisuje m.in. portal śledczy „The Shift”), pranie brudnych pieniędzy, rezydenci mafii, słusznie zaniechany program „złotych paszportów”...



W czasie niedawnego protestu aktywistów przed parlamentem ustawiono dodatkowe barierki.

FOT. DARUSZ OLEJNICZAK

Próbuje, najwyżej się nie uda

- Chciałbym, żeby każdy nauczył się dostrzegać w sobie coś dobrego - trochę piękna, trochę siły, ale też trochę łagodności wobec siebie - mówi Jasiek Mela, którego niepełnosprawność nie zatrzymała ani przed zdobyciem obu biegunów, ani przed spełnianiem marzeń.

Martlena Bogdan-Marut

Byłeś jednym z mówców na Podkarpackim Festiwalu Nauki i Innowacji. Powiedziałeś do młodych uczestników - czy jesteś swoim największym krytykiem?

Tak, zdecydowanie i bez zastanowienia (śmiech).

Dlaczego tak jest, że ludzie często są swoimi największymi wrogami? Sami siebie tak mocno ograniczamy?

Z jednej strony warto od siebie dużo wymagać, stawiać sobie ambitne cele, ale z drugiej - jako perfekcjonista - uważam, że nie ma nic gorszego i bardziej destrukcyjnego niż perfekcjonizm. Bo przecież zawsze mogłoby być lepiej, prawda? I to bardzo utrudnia funkcjonowanie. To nie jest nic dobrego. I ja bardzo zazdroszczę ludziom, którzy - nie chcąc powiedzieć, że mają zgodę na bylejakie - ale potrafią zaakceptować, że coś nie jest idealne, tylko po prostu dobre. Ludziom, którzy są bardziej pewni siebie. Ja od ponad dwudziestu lat występuję publicznie, więc może się wydawać, że świetnie czuję się na scenie, że jestem super pewny siebie. Opowiem coś, odepnę protezę, zażartuję... Ale prawda jest taka, że jestem bardzo nieśmiały i trochę zakompleksionym chłopakiem. Zawsze przed jakimś wydarzeniem, kiedy dostaję prośbę, żeby coś nagrać na social media, to mam z tym problem. Muszę wyjść do jakiegoś parku, poszukać miejsca, gdzie nie ma ludzi. Mam ogromny szacunek do młodych, którzy po prostu bez oporu wychodzą, mówią: „mam do nagrania rolę” - i robią to.

Może to też wynika z tego, że ty mówisz o byciu naturalnym, o byciu sobą, a takie nagrywanie, w obcej przestrzeni, nie swojej, jest po prostu nienaturalne?

To znowu taki czynnik, myślę, że trochę pokoleniowy. To się bardzo zmienia. Z jednej strony wielu ludzi jest dziś bardziej zamkniętych, bo boimy się rozmów na żywo. Bo jak coś powiem twarzą w twarz, to już tego nie wytnę, nie cofnę. A jak „wklikam”, mogę zobaczyć, jak to wygląda, przemyśleć, jak może być odebrane, cofnąć, poprawić. Życie niestety nie daje nam takiej możliwości. Trzeba brać odpowiedzialność za to, co się mówi i robi. I to dla wielu osób jest trudne.

Jesteś na scenie od dawna, spotykasz mnóstwo ludzi, także młodych. Powiedziałeś, że im trudniej dziś rozmawiać „na żywo”. Myślisz, że młodsze pokolenie - te całe „Zetki” - woli komunikację przez SMS-y, Messengera, Instagrama?

Tak, myślę, że tak. To się oczywiście zmienia, ale jednocześnie... nie wiem, ja zawsze byłem uczony, żeby starać się drugą osobę zrozumieć, a nie oceniać. Bo najłatwiej jest powiedzieć - i każdego z nas to kusi - „kurde, my to się w innych czasach wychowywaliśmy i jakoś wyrosliśmy na ludzi”. Ale z takim podejściem, oceniając na dzień dobry, od razu sprawiamy, że uszy tego drugiego człowieka się zamykają. Myślę, że dziś żyjemy w ogromnym pędzie i pod dużą presją, że wszystkie decyzje, które podejmujemy, muszą być właściwe. Że muszę wszystko optymalizować, mieć miliard zajęć dodatkowych, brać udział w olimpiadach, wybrać najlepsze studia... I nie ma miejsca na zmianę, na porażkę, na przerwę, na przemyślenie. Ta mnogość wyborów potrafi być naprawdę przytłaczająca (śmiech). Wiesz, aż głupio mi to mówić tuż po Święcie Niepodległości, bo jakby mój dziadek usłyszał, że młodzi ludzie narzekają na zbyt wiele wyborów, to by powiedział: „kurde, jak to możliwe?”. Ale trochę tak jest. Ja to porównuję do zakupów. Idę do sklepu, mam trzy

pary butów: jedno brzydkie, drugie za duże, trzecie takie sobie - to wybiorę. Ale jak wchodzić do Internetu i mam sto miliardów modeli, jeszcze promocje, jeszcze kombinowanie, gdzie taniej, bo może newsletter da mi 5% zniżki, to koniec końców spędzam trzy godziny i tak nie wybieram żadnych.

Ale przecież to jest tak cały czas, my ciągle dokonujemy wyborów. A ty, jak wybierałeś swoją drogę? Czy moment, w którym straciłeś nogę i rękę był najtrudniejszy? Bo mówiłeś ze sceny, że śmierć brata była dla ciebie bardzo trudnym doświadczeniem. Słuchając cię, miałam wrażenie, że twoje życie to pasmo takich wydarzeń, po których niejeden człowiek by się nie podniósł. A ty się podniósł i jesteś dziś tu, gdzie jesteś.

Podniosłem się, bo trochę nie miałem wyboru. Wiesz, jak człowiek się życiowo przewróci - w przenośni albo dosłownie - to ma dwie opcje: albo leżeć i mnożyć powody, dla których mu się to nie należało, że było niesprawiedliwie, że dostał rykoszetem. I może nawet ma rację z tymi pretensjami, tylko co z tego? Skoro jedyną sensowną opcją jest wstać, otrząpać się i iść dalej, nie? I tak za każdym razem. Wyzwania trochę nas do tego zmuszają, żeby sięgnąć po siłę, o której często nawet nie mieliśmy pojęcia. Oczywiście ogromną rolę grają tu ludzie, których spotykamy po drodze. Ja miałem do takich dobrych, inspirujących, motywujących ludzi ogromne szczęście. Dużo się od nich nauczyłem. Dlatego warto dobrać sobie takie towarzystwo, które działa na nas stymulująco, a nie ściaga w dół. Bo życie jest, jakie jest, pełne niesprawiedliwości. Nie mamy wpływu na to, co było, ale mamy wpływ na to, co jest tu i teraz. I na to, jak dalej będzie wyglądało nasze życie. Na tym warto się skupiać, zamiast oceniać. Wracając do te-

matu wyborów - myślę, że czasem odwaga polega właśnie na tym, żeby po prostu podjąć decyzję i za nią pójść. Choć to też trudne, bo jak masz trzy drogi do wyboru i wybierzesz jedną, to już jest jakaś strata, bo nie wybrałaś tamtych. I człowiek zaczyna się zastanawiać: „A co by było, gdybym wybrał inaczej?”.

Może to jest tak, że ludzie nie boją się samych wyborów, tylko raczej tego, że po podjęciu decyzji będą musieli pogodzić się z jej konsekwencjami? I tak jak mówisz, coś stracą. A przecież nikt nie lubi tracić.

No tak, ale wybór jest wpisany w życie. Ja sam przez długi czas tak miałem. Nawet w głupiej cukierni wybierałem ciastko, zamawiałem, a potem patrzyłem na kogoś obok i myślałem: „kurczę, może tamto byłoby lepsze, nie?”. Ale tak to właśnie działa. Podejmujemy decyzję, nie wiedząc, jak potoczyłoby się życie, gdybyśmy wybrali inaczej. Czasami na spotkaniach trochę się z tego śmieję, że w swoim życiu zaczynałem trzy różne kierunki studiów. I miałem kiedyś taką myśl: „gdybym wtedy, pięć lat temu, po prostu się nie rozdrabniał i był konsekwentny, to dziś miałbym dyplom”. Ale gdybym teraz cofnął czas o te pięć lat, to pewnie i tak podjąłbym te same decyzje. Bo wtedy starałem się wybrać najlepiej, jak potrafiłem. To nie jest tak, że miałem przed sobą opcję dobra i zła i pomyślałem: „A, wybiorę złe, zobaczymy, co będzie” (śmiech). Każdy z nas próbuje działać jak najlepiej potrafi. Dlatego nie ma sensu zbyt surowo oceniać swojej przeszłości. Warto wyciągać z niej lekcje, nawet z błędów czy trudnych doświadczeń, ale przede wszystkim iść do przodu i budować na tym swoje życie.

Na scenie bardzo się odślaniasz, nie tylko słowem, ale też pokazując swoją prote-

zę. Czy ludzie wciąż reagują na to z zaskoczeniem albo zmieszaniem? Szokujesz ich tą otwartością w mówieniu o niepełnosprawności? Pytam, bo nie każda osoba z niepełnosprawnością potrafi zrobić coś takiego.

No tak, nie każda potrafi. Ale też nie każda musi. Ja już dawno temu przyjąłem sobie takie założenie, że staram się być trochę jak codzienna kampania społeczna na temat niepełnosprawności. Czasem bywa to męczące, czasem wkurzające, ale uznałem, że ja tak właśnie chcę działać. To jednak wcale nie znaczy, że każdy powinien. Ludzie czasem mnie pytają: „skoro żartujesz ze swojej niepełnosprawności, to znaczy, że można tak żartować z innych osób z niepełnosprawnością?”. I ja zawsze odpowiadam tak samo: to zależy. To trochę jak z żartami o otyłości, jeśli masz bliskiego kumpla, który sam z siebie potrafi się z tego śmiać, i jesteście na tyle blisko, że to działa między wami, to okej. Ale to wcale nie oznacza, że możesz podejść do innej osoby z otyłością i od razu wałnąć jakiś tekst.

A nie masz wrażenia, że ludzie wciąż boją się osób z niepełnosprawnością? Tak dziwnie je traktują. Mówiłam ci, że mój tata jeździ na wózku i widzę, jak ludzie na niego patrzą. Zastanawiam się, co jest w tym dla nich tak szokującego.

Bo my się po prostu boimy odmienności. Bardzo często wyrastamy w takim przekonaniu, które nam się gdzieś po drodze wpaja, w tej całej przesadnej poprawności politycznej. Ja sam sporo jej doświadczyłem. No bo wiesz, widzisz coś innego, to nie patrz, nie? A moim zdaniem nic tak nie zwraca uwagi, jak ktoś, kto się gapi, ale udaje, że wcale nie. Czasami mam tak, że jak widzę, że ktoś się lampi, to wolę po prostu zagać (śmiech).

A jaka jest najważniejsza rzecz, której uczysz ludzi, kiedy występujesz przed nimi? Co chciałbyś, żeby zapamiętali?

Przed wszystkim chciałbym, żeby każdy nauczył się dostrzegać w sobie coś dobrego - trochę piękna, trochę siły, ale też trochę łagodności wobec siebie. To w sumie mocno kontrastuje z początkiem naszej rozmowy. Chciałbym, żebyśmy skupiali się bardziej na swoich możliwościach i kompetencjach niż na ograniczeniach i brakach. Żebyśmy potrafili rozpoznawać te wszystkie wymówki, które każdy z nas ma wokół siebie i krok po kroku je eliminowali. Bo właśnie ta metoda małych kroków, spokojnego działania, to moim zdaniem jedyna naprawdę skuteczna droga do celu.

Masz trójkę dzieci. Jakie było najtrudniejsze pytanie, które ci zadały?

Najtrudniejsze pytanie? Hmm... tych pytań na co dzień jest naprawdę sporo, takich które potrafią człowieka zatrzymać i przewartościować różne rzeczy. Nie wiem, czy potrafiłbym wskazać jedno najtrudniejsze, ale wiem, czego się od moich dzieci uczę, zwłaszcza od mojego syna, Kazika. Uczę się od niego okazywania emocji. Czasem, kiedy słyszę od niego po prostu „Tato, Kocham cię”, to mi przypomina, jak ważne są te proste słowa. Bo, wiesz, my faceci, z góry przepraszam za ten stereotyp, często mamy z tym problem, trudno nam mówić o emocjach. A warto to przełamywać. Takie zwykłe gesty, przytulenie, trzymanie się za rękę, poświęcenie uwagi - to są, moim zdaniem, najcenniejsze rzeczy, jakie dostaję od moich dzieci. I ja sam się tego od nich uczę, bo staram się być ojcem i mężem obecnym, nie takim z obrazka, z telewizora czy z pocztówki, tylko naprawdę być na co dzień.



Jasiek Mela jest podróżnikiem, społecznikiem i mówcą motywacyjnym. W wieku trzynastu lat uległ wypadkowi, w którym stracił rękę i nogę, ale nie zatrzymało go to przed realizowaniem marzeń. Jako najmłodszy w historii i pierwszy niepełnosprawny zdobył oba bieguny w jednym roku. Założyciel Fundacji Jaśka Meli Poza Horyzonty, od lat inspirowa innych do odwagi, empatii i wiary w siebie. Prywatnie - mąż i tata trójki dzieci.

FOT. BARBARA GALAS

Morderca z hotelu Victoria

Był to drogi, luksusowy hotel, wizytówka Lublina. Swego czasu w Victorii ukrywał się poszukiwany przez policję morderca.

Okazały gmach Hotelu Victoria u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Kapucyńskiej gościł między innymi Helenę Modrzejewską i Józefa Piłsudskiego. W 1918 r. ukonstytuowała się tam Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. Zdjęcie pochodzi z okresu okupacji niemieckiej, widoczne są zniszczenia budynku.

Mariusz Gadomski

Hotel Victoria był wizytówką międzywojennego Lublina. Okazały gmach u zbiegu Krakowskiego Przedmieścia i ulicy Kapucyńskiej gościł osoby ze świata kultury i polityki. Był drogi, niemniej, w zasadzie każdy kogo było na to stać, mógł się w nim zatrzymać. Swego czasu w Victorii ukrywał się poszukiwany przez policję morderca.

Chciał kupić las

10 grudnia 1930 roku Abram Lindenbaum, właściciel składu drzewnego w Zaklikowie wybrał się w interesach do wsi Irena. Zamierzał kupić las. Zabrał ze sobą 1500 złotych. Była to wówczas znaczna kwota. Stanowiła równowartość siedmiu przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń.

Początkowo siedł tam z synem, kiedy jednak oddalili się od miasteczka z jakichś powodów odesłał go do domu. Powiedział, że wróci jeszcze tego samego dnia, jak tylko załatwi sprawę z zakupem lasu. Jednak nie wrócił na noc. Nie pojawił się też nazajutrz. Nie dał żadnego znaku życia. Zanepokojona rodzina zgłosiła na policję zaginięcie Lindenbauma.

Uznano, że sprawa jest poważna. Podróżujący z pieniędzmi żydowski kupiec mógł paść ofiarą napadu rabunkowego. Ekipa śledcza pod kierownictwem komendanta posterunku w Zaklikowie udała się do Ireny na poszukiwania Lindenbauma. Okazało się, że mężczyzna faktycznie przebywał w tej miejscowości. Na podstawie zeznań świadków ustalono, że kupiec chodził po lesie, pytając czyja to własność. Poinformowany, że właścicielem sporej części lasu jest niejaki Głuchowski, Lin-

denbaum powiedział, że pójdzie do niego. Wiedział gdzie gospodarz mieszka, ponieważ już się z nim w tej sprawie kontaktował.

Jednak Głuchowski zaprzeczył w rozmowie z policją, że odwiedzał go żydowski kupiec. Potwierdził, że owszem, rozmawiał z nim na temat sprzedaży lasu, ale, po pierwsze, nie 10 grudnia, lecz wcześniej, po drugie, niczego jeszcze nie ustalili odnośnie transakcji.

Można byłoby przyjąć, że Lindenbaum zrezygnował z kupna lasu, gdyby nie było go w tym dniu w Irenie. Ale przecież był, oglądał las i pytał do kogo należy. Policja nie miała wątpliwości, że przydarzyło mu się coś złego.

Sprawiali wrażenie przybyszów z prowincji

Sprawdziła się najgorsza ewentualność. Kilka godzin później policja znalazła zmasakrowane ciało Abrama Lindenbauma na terenie działki leśnej, należącej do Głuchowskiego. Sprowadzono lekarza, który przeprowadził badanie postmortemne zwłok. Okazało się, że przedsiębiorca drzewny zginął na skutek postrzału oddanego z broni myśliwskiej z bliskiej odległości. Kula trafiła w szyję a następnie rozsądziła głowę i część kręgosłupa.

W portfelu Lindenbauma znaleziono większą część gotówki, którą wziął z myślą o planowanym zakupie lasu. Brakowało kilkudziesięciu złotych. Ponieważ kupiec został zastrzelony w lesie z broni myśliwskiej, jedną z wersji, rozpatrywanych przez policję było morderstwo, popełnione przez kłusowników. Rozległe kompleksy leśne w pobliżu Zaklikowa pełne były zwierzyny łownej. Kupiec mógł przypadkowo natknąć się na kłusowników, a oni przyłapani na gorą-

cym uczynku zabili go żeby pozbyć się niewygodnego świadka. Czemu jednak nie zabrali mu wszystkich pieniędzy? Przecież miał w portfelu majątek.

Wieczorem w dniu, kiedy Lindenbaum pojechał w interesach do Ireny i nie wrócił do domu, w lobby lubelskiego hotelu Victoria zjawiała się para młodych ludzi: mężczyzna i kobieta. Mieli niewielki podręczny bagaż. Sprawiali wrażenie przybyszów z prowincji, szukających taniego noclegu. Zapytali recepcjonistę ile kosztuje hotelowa doba.

Astronomiczna cena nie wypłoszyła ich na ulicę. Mężczyzna oświadczył, że chce wynająć pokój na kilka dni. Recepcjonista zmierzwił krytycznym spojrzeniem jego wyświechtany garnitur i złośliwie zapytał „czy szanowny pan ma dość pieniędzy?” Mężczyzna po wielkopańsku rzucił na ladę plik banknotów.

W kolejnych dniach zamawiali najdroższe trunki i potrawy. I to było trochę dziwne. Obsługa hotelu była przyzwyczajona do nie liczących się z groszem gości, jednak rozrzutni byli przede wszystkim oficerowie, dyrektorzy, znani artyści, zamożni przedsiębiorcy. Ci natomiast sprawiali wrażenie chłopca i chłopki, którzy pierwszy raz przyjechali do większego miasta. Nawet jeśli mieli pieniądze ze sprzedaży krowy lub wieprzka, to czy nie było zastanawiające, że tak bezmyślnie je trwonili?

Trop wiódł do Lublina

Śledczy postanowili ponownie przesłuchać Głuchowskiego. Wszak to na jego ziemi znaleziono zwłoki kupca. Zapytali go między innymi o najstarszego syna, Tomasza. Reakcja gospodarza była znamienita: zmieszał się i pobladł. Odparł, że syn kilka dni temu wyje-

chał. Ojciec nie wiedział dokąd się wybrał, ani kiedy wróci. Tomasz był dorosłym mężczyzną, mógł robić co chciał, nie pytając rodziców o zgodę.

Okazało się, że po raz ostatni widziano go we wsi 10 grudnia, a więc w dniu morderstwa Abrama Lindenbauma. Policja uznała ten zbieg okoliczności za wielce podejrzany i wszczęło poszukiwania Tomasza Głuchowskiego.

Podejrzenia policji wobec młodego Głuchowskiego wzmogły się, gdy wyszło jaw, że 10 grudnia późnym popołudniem kilka osób widziało go na stacji kolejowej w Zaklikowie. Między innymi zawiadowca, który dodał, że Tomaszowi towarzyszyła młoda ładna kobieta. We dwoje wsiedli do pociągu do Lublina.

Itam przeniosły się poszukiwania podejrzanego. Policja pytała o niego w tanich noclegowniach i pensjonatach, przypuszczając, że para zatrzymała się w którymś z takich miejsc. Pokazywano fotografię młodego mężczyzny, podpowiadano, że najprawdopodobniej towarzyszy mu dziewczyna. Wszystko jednak na próżno, Nikt ich bowiem nie widział.

W latach międzywojennych komenda miejska Policji Państwowej w Lublinie miała siedzibę w domu przy ulicy Staszica. Z okien na piętrze można było dojrzeć, znajdujący się kilkaset metrów dalej, już na Krakowskim Przedmieściu okazały gmach hotelu Victoria. Wprawdzie agenci śledczy nie przypuszczali, że podejrzana para zamieszkała w tak drogiej i ekskluzywnym przybytku, jednakże dla spokoju sumienia, zajrzeli również do Victorii.

I to była słuszna decyzja. Zapis w książce meldunkowej nie pozostawiał cienia wątpliwości. Czarno na białym stało, że Tomasz Głuchowski i niejaka

Helena Kamińska wynajęli pokój w godzinach wieczornych w dniu 10 grudnia 1930 roku.

Policjanci weszli do numeru z odbezpieczonymi rewolwerami. Ani Głuchowski, ani towarzysząca mu dziewczyna nie stawiali oporu. Sprawiali wrażenie zrezygnowanych. W bagażu podejrzanego znaleziono karabin z uciętą lufą. Głuchowski początkowo twierdził, że jest niewinny. Dopiero, gdy przywieziono go na miejsce zbrodni, załamany przyznał się do zastrzelenia Abrama Lindenbauma. Wyjaśnił motyw zbrodni.

Krótki zew wolności

Helena Kamińska była półsierotą. Pochodziła z ubogiej rodziny, mieszkającej w niewielkim przysiółku za Ireną. Ale właśnie w tej biednej dziewczynie zakochał się - z wzajemnością - syn majątnych gospodarzy.

Niestety, starzy Głuchowscy nie akceptowali Heleny. Uważali ją i jej matkę za nędzarki. Nie zgodzili się na ślub syna, nawet gdy powiedział im, że Kamińska jest z nim w ciąży. Powiedzieli, żeby radził sobie sam. Tomasz z chęcią by się od nich uwolnił, nie miał jednak pieniędzy na rozpoczęcie życia na własny rachunek. Postanowił za wszelką cenę je zdobyć.

Wziął strzelbę i poszedł do lasu. Mówił, że chciał ustrzelić sarnę. Na leśnej drodze zobaczył żydowskiego kupca, który jakiś czas temu był u nich i rozmawiał z jego ojcem o sprzedaży części lasu. Tomasz wyniosł, że Lindenbaum ma przy sobie sporo gotówki. Zdecydował się go zabić i obrabować z gotówki.

Ruszył za kupcem, w pewnym momencie strzelił do niego. Mężczyzna zginął na miejscu. Głuchowski znalazł

w portfelu Lindenbauma gotówkę. Ale zabrał tylko 80 zł. Spieszył się i nie zajrzał do drugiej przegródki, gdzie było o wiele więcej pieniędzy. Nie był zawodowym rzezimieszkiem, więc nie miał złodziejskiego doświadczenia.

Przez nikogo nie zauważony wrócił do domu, spakował się i poszedł po Helenę. Nie powiedział jej co zrobił. Oznajmił jedynie, że zdobył pieniądze i prosił, żeby pojechała z nim do Lublina. Zamieszkają gdzieś kątem, a on poszuka pracy. Do Ireny już nie wrócił. Nie mają po co. Dziewczyna zgodziła się.

Zanim dotarli pociągiem do Lublina, zapal Głuchowskiego wyparował. Podczas przesłuchania powiedział, że domyślał się iż policja jest na jego tropie i pozostaje tylko kwestia czasu, kiedy go dopadną i wtrącą za kraty.

Zapagnął więc bodaj przez dzień albo dwa zakosztować wolności i cieszyć się nią z ukochaną kobietą. Dlatego wynajął pokój w Victorii. Słyszał, że to najelegantszy hotel w Lublinie.

Pół roku później w Sądzie Okręgowym w Lublinie na sesji wyjazdowej w Kraśniku Tomasz Głuchowski odpowiedział za morderstwo. Przed procesem wziął w aresztie ślub z Heleną Kamińską. Zawarcie małżeństwa nie uchroniło go przed surową karą. Pod koniec maja 1931 roku zbrodniarz został skazany na 15 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

9 września 1939 roku hotel Victoria został zbombardowany przez niemieckie bombowce w trakcie nalotu na Lublin. W okresie PRL, w miejscu, gdzie kiedyś stał, zbudowano Państwowy Dom Towarowy. W 2016 roku w czasie przebudowy Placu Litewskiego odkryto fundamenty hotelu.

Nowa propozycja - 3 miesiące urlopu dla każdego

Trzymiesięczny urlop regeneracyjny co 7 lat - taką propozycję przedstawiła Związkowa Alternatywa. To rozwiązanie ma być lekiem na wypalenie zawodowe i wysokie koszty zwolnień lekarskich w firmach.

Agnieszka Kamińska
Związkowa Alternatywa proponuje zmiany w urlopach. Organizacja przypomina, że koszty zwolnień lekarskich i wypalenia zawodowego są ogromnym problemem na rynku pracy. Wskazuje, że wszyscy pracownicy powinni mieć prawo do urlopu regeneracyjnego.

Urlop regeneracyjny - według propozycji Związkowej Alternatywy - miałby wynosić 3 miesiące i przysługiwałby pracownikom raz na 7 lat pracy. Prawo do urlopu nie wiązałoby się z koniecznością

podjęcia leczenia. Przypominajmy, że obecnie nauczyciele mogą korzystać z płatnego rocznego urlopu dla poratowania zdrowia na mocy Karty Nauczyciela. W tym przypadku konieczne jest jednak orzeczenie lekarskie potwierdzające potrzebę urlopu. - Nasza propozycja urlopu regeneracyjnego nie byłaby powiązana z koniecznością leczenia. Po prostu każdy pracownik, jeśli czułby taką potrzebę, mógłby złożyć wniosek o 3-miesięczny urlop po 7 latach pracy zawodowej. To rozwiązanie mogłoby zapobiegać wypaleniu zawodowemu, które dziś jest bolączką

wielu branż. Mogłoby też pozytywnie wpłynąć na efektywność pracowników. Poza tym, bardziej wypoczęci pracownicy rzadziej chodziliby na zwolnienia lekarskie. Generalnie na tym rozwiązaniu zyskaliby pracownicy i pracodawcy - mówi Piotr Szumlewicz, przewodniczący Związkowej Alternatywy. Szumlewicz wymienia też inne korzyści. Gdyby pracownicy mogli korzystać z 3-miesięcznych urlopów regeneracyjnych, byłoby bardziej skłonni przechodzić później na emeryturę. Propozycja mogłaby więc zapoczątkować dyskusję na temat ewentual-

nego wydłużenia wieku emerytalnego. Propozycja ma charakter petycji ustawodawczej. Związek swój pomysł przedstawił też m.in. resortowi pracy. Na razie jednak, jak informuje Szumlewicz, organizacja nie otrzymała odpowiedzi, czy propozycja mogłaby być procedowana. - Proponujemy, aby urlop był finansowany np. z Funduszu Pracy, do którego przecież wpływają składki za pracowników. W poprzednich latach fundusz nie zawsze był wykorzystywany zgodnie z przeznaczeniem. Może czas to zmienić - dodaje Szumlewicz.



W dobie kryzysu demograficznego odchodzenie pracowników na emeryturę później byłoby dobrym rozwiązaniem.

FOT. 123RF

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, C.H. Nowa Górna (Carrefour)

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię
HANDLOWE	- AGD - RTV

FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia

PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia

USŁUGI	- agd rty foto - budowlano-remontowe
--------	--

TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - wycieczki - przewozy - inne
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne
MATRYMONIALNE	ROŻNE

KOMUNIKATY	ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne
TOWARZYSKIE	- USŁUGI KAMIENIARSKIE - USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

Polecamy →



Strona Kuchni

Wszystkie smaki kuchni

[stronakuchni.pl](#)

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

0011242693

OGŁOSZENIA DROBNE
na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA 24/7 Kupię każde mieszkanie także z lokatorem komornikiem zadłużone udziały 726765223

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M2 27m² Dąbrowa, 603-452-273

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: [ibo.polskapress.pl](#)

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ Szewca Naprawkowego - praca w centrum Łodzi kontakt: 517-877-117 lub (42)6338396

ZATRUDNIĘ szwaczki, 606-430-280

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrucia, alkohol, kroplówki, ciągi, 602-691-580

ALKOHOL - ciągi, odrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zł. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, rębak, 507-668-712

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Z życia gwiazd

Ilona Ostrowska



LUCY Z „RANCZA” WCIAŻ ZACHWYCA

Zuzanna Kropkowska

Ilona Ostrowska jest aktorką znaną z takich hitów jak „Ile waży koń trojański?” czy „Ranczo”. Kultowy serial TVP przyniósł jej ogromną sławę. Wcielała się tam w postać amerykańskiej, która odziedziczyła urokliwy dworek położony we wsi Wilkowyje. Zdjęcia do produkcji zakończono w 2016 roku, nie oznacza to jednak, że aktorka zniknęła. Wciąż jest bardzo aktywna zawodowo, a ostatnio można ją było zobaczyć w serialu „Warszawianka” z Borysem Szycem w roli głównej.

Ilona Ostrowska na szklanym ekranie po raz pierwszy pojawiła się w 1998 roku w serialu „Życie jak poker”. Od tego czasu regularnie można ją oglądać w produkcjach telewizyjnych i kinowych. Jej ostatnią rolą była ta w serialu „Warszawianka”. Wcielała się tam w postać Matyldy. Przez lata obecności w show-biznesie aktorka wielokrotnie zmieniała swój wygląd.

Ilona Ostrowska urodziła się w Szczecinie. Jest dyplomowaną aktorką, pierwsze zawodowe szlify zdobywała we Wrocławiu. Potem przeniosła się do Warszawy.

Co prawda jej metamorfozy nie były spektakularne, gdyż nie decydowała się na drastyczne zmiany wizerunku, jednak i tak widać, jak przez lata ewoluowała jej prezencja. Choć od emisji pierwszego odcinka „Rancza” minęło już 19 lat, to wciąż przyglądając się zdjęciom Ilony Ostrowskiej, można w niej dostrzec dawną, serialową Lu-

cy Wilską. Przez ostatnie lata wygląd Ilony Ostrowskiej wielokrotnie się zmieniał. Aktorka zawsze wierna była jednak ciemnemu kolorowi włosów. I tak byliśmy świadkami wielu zmian jej fryzury. Jako Lucy w „Ranczu” zachwycała nieco niesforne lokami, w „Ile waży koń trojański?” zaprezentowała się z czupryną sięgającą za ucho. Później jej urodowe szaleństwo ograniczały się jedynie do grzywki czy subtelnych refleksów. Co istotne, nieustannie Ilona Ostrowska zachwyca swoją figurą. Aktorka dba o formę i jest wulkanem energii.



NIE WYGRAŁA, ALE SPEŁNIŁA MARZENIA

Wiktoria Gorodecka dotarła do finału „Tańca z Gwiazdami”, w którym zdobyła komplet punktów. Nie udało jej się jednak wygrać - przygodę z show zakończyła na trzecim miejscu. Jak zdradziła w rozmowie z Telemagazynem, nie uważa tego za porażkę, wręcz przeciwnie, jest szczęśliwa, że mogła spełnić swoje marzenia.

-Wiktoria Gorodecka i Kamil Kuroczko w rozmowie z nieustraszoną reporterem Telemagazynu przyznali, że zależało im w programie na jednej rzeczy i udało im się to osiągnąć. - Chcieliśmy zatańczyć od początku jak najwięcej. Zatańczyliśmy wszystkie tańce, to było marzenie, które się spełniło. [...] Jestem przeszczęśliwa, spokojna i spełniona. [...] Tak dobrze bawiliśmy się podczas kreowania tego wszystkiego, że serio nie wymieniałabym tego na żadną Kryształową Kulę - podkreśla aktorka.

Nie da się ukryć, że aktorka zyskała nie tylko nowe umiejętności, ale taniec korzystnie wpłynął na jej sylwetkę. Jak zdradziła, teraz może się pochwalić bardzo umięśnionym brzuchem.

(BB)



NIE WPUŚCI KAMER DO DOMU, CHYBA ŻE...

Justyna Steczkowska od wielu lat utrzymuje się na fali popularności. Koncertuje, pojawia się w programach rozrywkowych, prężnie działa w mediach społecznościowych. Czy zgodziłaby się wziąć udział w programie, w którym sprzedałaby swoją popularność? Niedawno z piosenkarką miał okazję spotkać się reporter Telemagazynu, Bartosz Boruciak. Podpytał gwiazdę, czy ta myślała nad tym, by wpuścić kamery do swojego domu i sprzedawać popularność, jak swego czasu robił to Michał Wiśniewski?

- Moje dziecko [córka - przyp. red.] jest za małe, żeby brać udział w takich show. Moi synowie są dorośli i pełnoletni, więc pojawiali się w jakiś programach i sami sobie to załatwili. Czasami tak się dzieje w życiu. Natomiast wpuścić kamery do domu nie jest dobrym pomysłem - mówi piosenkarka. - Dla mnie dom jest miejscem, w którym wypoczywam i jest miejscem, które kocham. [...] Parę razy był ktoś u nas z kamerą, pamiętam, jak częstowałam ludzi chlebem, robiliśmy jakiś program kulinarny. Podczas finału „Tańca z Gwiazdami” na parkietcie Justyna Steczkowska zatańczyła tango w duecie ze Stefano Terrazzino, zachwycając widzów.

(BB)

PIŁKARZ WIDZEWA Z AWANSEM NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Jan Hofman

Dwaj piłkarze Widzewa zagraли w swoich reprezentacjach.

Kosowianin Dion Gallapeni i Szwajcar Andi Zeqiri wystąpili w drużynach narodowych w zremisowanym 1:1 (0:0) meczu 10. kolejki grupy B eliminacji piłkarskich mistrzostw świata. Dzięki temu remisowi Szwajcaria zapewniła sobie awans do przyszłorocznego mundialu.

Gallapeni rozegrał cały mecz, a w drużynie gości Zeqiri wszedł na boisko w 69 minucie, zmienił Breela Embolo.

Igor Jovićević, nowy trener piłkarzy Widzewa podczas konferencji „Moneyball” Chorwat mówił o swoim epizodzie w roli dyrektora sportowego Karpat Lwów.

Chorwat w 2011 roku, kiedy był dyrektorem sportowym przedstawiciela ukraińskiej ekstraklasy - Karpat Lwów - sprowadził z Rayo Vallecano Lucasa Pereza. On wiedział, że zawodnik ma olbrzymi potencjał.

Hiszpan prezentował się na ukraińskich boiskach dobrze i po dwóch latach odszedł za niecały milion do PAOK Salo-



FOT. GRZEGORZ GALESKI

niki, a następnie trafił do Deportivo La Coruna. Zaliczył tam doskonały sezon 2015/2016 (17 bramek i dziesięć asyst). To skłoniło Arsenal do wyłożenia za niego w 21 milionów euro.

Media informują, że wkrótce może dojść do ciekawej zawodowej konfrontacji działaczy piłkarskich Widzewa i Legii. Obydwaj przedstawiciele piłkarskiej ekstraklasy, byli mistrzowie Polski, zainteresowani są tym samym zawodnikiem. Chodzi o Davida Krcika z Karviny.

To 26-letni stoper, mierzący 191 centymetrów wzrostu, który trafił do Karviny w 2022 roku z Tatrzanu Liptowski Mikułasz.

42 reprezentacje pewne udziału w mundialu



Thomas Christiansen, trener reprezentacji Panamy podrywany przez piłkarzy.

FOT. PAPIER/BIENVENIDO VELASCO

Jan Hofman

39 drużyn z eliminacji oraz trzech współgospodarzy ma już zapewniony udział w przyszłorocznych piłkarskich mistrzostwach świata, które odbędą się w USA, Meksyku i Kanadzie.

Jako ostatnie do tego grona dołączyły trzy ekipy z Ameryki Północnej, Środkowej oraz Karaibów (strefa CONCACAF): Panama, Haiti i Curacao.

Łącznie z eliminacji na mundial dostanie się 45 ekip. 43 wywalczą miejsca po kwalifikacjach kontynentalnych, a ostatnie dwie po międzykontynentalnych barażach, zaplanowanych na marzec 2026 roku.

Reprezentacje pewne udziału w MŚ to:

Gospodarze: USA, Meksyk, Kanada

Europa (16 miejsc): Anglia, Francja, Chorwacja, Portugalia, Norwegia, Holandia, Niemcy, Hiszpania, Szkocja, Belgia, Szwajcaria, Austria;

Afryka (9+1): Maroko, Tunezja, Egipt, Algieria, Ghana, Republika Zielonego Przylądka, Republika Południowej Afryki, Wybrzeże Kości Słoniowej, Senegal;

Azja (8 bezpośrednich miejsc +1 w barażach): Japonia, Iran, Jordania, Korea Płd., Uzbekistan, Australia, Katar, Arabia Saudyjska;

Ameryka Płd. (6+1): Argentyna, Brazylia, Ekwador, Urugwaj, Kolumbia, Paragwaj;

CONCACAF (3+2): Panama, Haiti, Curacao;

Oceania (1+1): Nowa Zelandia.

Dziś Polacy poznają rywali w barażach MŚ



Drużyna, która rozpoczęła mecz z Maltą.

Piłkarska reprezentacja Polski będzie losowana dziś z drugiego koszyka w barażach o awans na mundial 2026. Była szansa na pierwszy koszyk, ale...

Jan Hofman

Niekorzystny dla biało-czerwonych okazał się wynik meczu, w którym Szkocja pokonała Danię 4:2.

Jeden z dwóch najistotniejszych rezultatów okazał się korzystny - Austria zremisowała w Wiedniu z Bośnią i Hercegowiną 1:1, co oznaczało, że gospodarze awansowali bezpośrednio z grupy H i nie muszą grać w barażach (w przypadku porażki losowani byłiby z pierwszego koszyka).

Gorszym z punktu widzenia polskich kibiców rezultatem

zakończyło się sędziowane przez Szymona Marciniaka spotkanie grupy C w Glasgow, gdzie Szkocja pokonała Danię 4:2, strzelając dwa gole w doliczonym czasie (goście grali od 61 minuty w dziesiątkę).

To oznaczało, że Szkoci wywalczyli przepustki na mundial, a Duńczycy będą rywalizować w barażach i jednocześnie „wypchnęli” biało-czerwonych z pierwszego koszyka.

W pierwszym koszyku - oprócz Danii - będą Włochy, Turcja i Ukraina, w drugim Polska, Walia, Czechy i Słowacja, w trzecim Irlandia, Albania,



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

W dynamicznej akcji Michał Skórka.

Bośnia i Hercegowina oraz Kosowo, a w czwartym - „ligonarodowym” - Szwecja (tylko 2 pkt w sześciu meczach eliminacji), Rumunia, Macedonia Północna oraz Irlandia Północna.

Dzisiejsze losowanie w Zurychu (godz. 13) ustali cztery tzw. ścieżki barażowe; do każdej trafi po jednej drużynie z danego koszyka. W półfinałach ekipa z koszyka 1 (najwyżej notowane) podejmie rywala z czwartego, a zespół z koszyka nr 2 zagra u siebie z przeciwnikiem z 3. Rozstrzygnięcie nastąpi w jednym spotkaniu.

Podobnie będzie w finałach każdej ścieżki, przy czym jego gospodarze zostaną wyłonieni losowo.

Na razie wiadomo więc na pewno, że Polska zagra w półfinale barażowym u siebie z jedną z drużyn 3. koszyka, czyli: Irlandią, Albanią, Bośnią i Hercegowiną lub Kosowem.

Mecze barażowe zaplanowano na 26 (półfinały) i 31 marca.

W przyszłorocznych MŚ po raz pierwszy wystąpi 48 drużyn. Turniej w USA, Meksyku i Kanadzie odbędzie się w dniach 11 czerwca - 19 lipca.

Częściowa rehabilitacja reprezentacji Turcji

Jan Hofman

W Europie zakończyła się faza grupowa eliminacji przyszłorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej.

Jako ostatni wywalczyli bezpośredni awans zwycięzcy pięciu grup: Hiszpania, Belgia, Szwajcaria, Austria oraz Szkocja.

Hiszpanie, mistrzowie Europy, na zakończenie błyskotliwych w ich wykonaniu eliminacji zremisowali w Sewilli z Turcją 2:2, tracąc pierwsze punkty i bramki. Turcy, którzy wystą-

pią w barażach, częściowo rehabilitowali się za upokarzającą porażkę 0:6 we wrześniu w Konyi.

Belgowie mogli postawić kropkę nad i już w sobotę, ale niespodziewanie zremisowali na wyjeździe z Kazachstanem 1:1. Teraz dopieł swego, grojąc w Liege najsłabszy w grupie Liechtenstein 7:0.

Formalności dopełnili również Szwajcarzy, remisując na wyjeździe z Kosowem 1:1, choć mogli sobie pozwolić na porażkę nawet różnicą pięciu bramek.

Mistrzostwa świata w USA, Kanadzie i Meksyku będą pierwszymi w historii z udziałem 48 reprezentacji. W ostatnich latach - od 1998 roku włącznie - występowały po 32 drużyny. Mecze rozgrywane będą między 11 czerwca a 19 lipca 2026 roku. Tym razem odbędą aż 104 spotkania, czyli o 40 więcej niż w Katarze.

Po raz pierwszy mundial organizowany jest przez trzy kraje. Meksyk pobije rekord w liczbie przeprowadzonych mistrzostw świata - to już trzeci turniej w tym kraju.



Fragment meczu Hiszpania - Turcja.

FOT. PAPIER/JULIO MUNOZ

Fortuna uśmiechnęła się do trenera ŁKS!



Fabian Piasecki i trzech rywali



Grzegorz Szoka, nowy trener piłki ŁKS

Trzeba przyznać, że nowy szkoleniowiec pierwszoligowych piłkarzy ŁKS nie mógł sobie wymarzyć lepszych okoliczności do rozpoczęcia pracy w łódzkiej drużynie.

Jan Hofman

W dwóch najbliższych kolejkach pierwszej ligi łódzianie zmierzą się z outsiderami pierwszej ligi.

W niedzielę, w siedemnastej odsłonie sezonu rywalem drużyny prowadzonej przez Grzegorza Szokę będzie Górnik Łęczna, przedostatni zespół w tabeli.

Rywal, to tylko wspomnienie dawnej siły i potęgi, dlatego pojawia się olbrzymia szan-

sa, aby dobrym wynikiem zainauguować pracę w ŁKS i przy okazji efektywnym występem zamknąć pierwszą rundę pierwszoligowych zmagani. Nie bez znaczenia będzie również to, że można podreperować katastrofalny do tej pory bilans spotkań wyjazdowych.

Górnik w szesnastu spotkaniach o stawkę wywalczył ledwie dziesięć punktów. Drużyna w równej mierze gra słabo u siebie, jak i na boiskach rywali.

W ośmiu meczach przed własną publicznością wygrała raz, a na wyjazdach nie miała jeszcze okazji cieszyć się z wywalczenia trzech punktów.

Tydzień później (30 listopada) ŁKS powita ligową wiosnę w Pruszkowie, pojedynkiem ze Zniczem. Zespół z Mazowsza zamyka pierwszoligową tabelę, dlatego także rozpoczęcie drugiej części sezonu powinno być radosne dla fanów ŁKS.

Znicz, co prawda, ma na koncie trzy zwycięstwa

(dwa u siebie i jedno na wyjeździe), ale wywalczył tylko dziesięć punktów, bowiem przegrał aż dwanaście pojedynków, co jest najgorszym osiągnięciem w pierwszoligowej stawce. Warto jeszcze dodać, że zawodnikom tej drużyny kiepsko idzie w domu i na boisku rywali, bowiem przegrali po sześć spotkań.

I jak tu nie mówić, że już na samym początku przygody z ŁKS, Fortuna uśmiechnęła się do Grzegorza Szoki!

HISTORYCZNE OSIĄGNIĘCIE ŁÓDZKICH ZAPAŚNICZEK

Jan Hofman

Reprezentacja Łodzi, choć nieliczna, bo ledwie trzyosobowa, powróciła z mistrzostw Polski w zapasach U-14, z historycznym kompletem medali: złotym, srebrnym i brązowym.

Najjaśniejszym punktem łódzkiej ekipy okazała się Antonina Kowalicka (Master Łódź, SP 199). W kategorii wagowej do 54 kg Antonina nie dała szans swoim rywalkom, a w finałowej walce potwierdziła swoją dominację. Do zwycięstwa i tytułu Mistrzyni Polski potrzebowała zaledwie 30 sekund, pokonując przeciwniczkę przez przewagę techniczną.

Doskonały występ odnotowała także Anastazja Szczerbiak (Master Łódź, SP Gortat), która wywalczyła tytuł wicemistrzyni Polski w kategorii 58 kg. Anastazja, choć kontrolowała większość walki finałowej, niestety uległa rywalce na punkty (4-2) po jednym, decydującym błędzie w drugiej rundzie. Mimo lekkiego niedosytu, jest to ogromny sukces młodej zawodniczki, która łączy sport i naukę w szkole Gortata.



Trener Piotr Górski i łódzkie zawodniczki

Lidia Sobczyk (Suples Łódź, SP 141), która pomimo porażki w pierwszej walce, nie straciła wiary i w kategorii 36 kg sięgnęła po brązowy medal. Warto wspomnieć, że Lidia jest również uczennicą Państwowej Szkoły Muzycznej im. Tansmana.

Do sukcesów zawodniczek poprowadzili trenerzy Mastera Łódź: Piotr Górski i Andrzej Wołowski oraz trener Suples Łódź: Łukasz Góral. Medalistki mają szansę pójść ślady starszych wychowanków klubu, wybitnych łódzkich medalistek mistrzostw świata, olimpijki Rokasany Zasi-ny i Marty Wituły.

Można się jeszcze zapisać do 41. Biegu Sylwestrowego



Ciekawe stroje biegaczy to już tradycja.

Jan Hofman

Cały czas można się zapisać do 41. Biegu Sylwestrowego, który tradycyjnie odbędzie się ostatniego dnia roku w Arturówku i zakończy sportowy rok w regionie łódzkim.

Uczestnicy będą rywalizowali na trzech dystansach, 2 km bieg dla młodzieży rocznik 2010 i młodszy (limit 200 uczestników), 1 km bieg VIP (tylko na zaproszenia organizatora), 10 km bieg główny (limit 800 uczestników) Przypominamy, że zgłoszenia do biegu przyjmowane są wyłącznie poprzez formularz zgłoszeniowy na stronie: www.cronochip.pl/41-bieg-sylwestrowy Po osiągnięciu limitu, lista startowa będzie zamknięta.

Zwycięzca biegu na 10 km otrzyma Puchar Prezydenta

Miasta Łodzi, zwyciężczyni Puchar Marszałka Województwa Łódzkiego. W biegu młodzieżowym na 2 km w kategorii dziewcząt i chłopców, zwycięzcy otrzymają Puchary Prezesa Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi.

Wśród wszystkich, którzy ukończą bieg na 10 km rozdane zostaną nagrody niespodzianki. 41. Bieg Sylwestrowy realizowany dzięki dofinansowaniu z budżetu miasta Łodzi.

Organizatorem biegu jest Regionalna Rada Olimpijska w Łodzi.

Bieg odbędzie się pod patronatem honorowym: Prezydenta Łodzi i Marszałka Województwa Łódzkiego

Partnerzy: Urzędu Miasta Łodzi, Delia Cosmetics, ŁSZS, Iwona Pellets, AZS Łódź, Feel Water

Wiadomości sportowe w skrócie

Jan Hofman

Polskie koszykarki pokonały w Sosnowcu Cypr 96:52 (22:11, 25:18, 21:8, 28:15) w 3. kolejce grupy C pierwszego etapu kwalifikacji mistrzostw Europy 2027.

Polska: Amalia Rembiszewska 22, Martyna Pyka 14, Kamila Borkowska 13, Liliana Banaszak 10, Magdalena Szymkiewicz 8, Helena Danielewicz 7, Anna Pawłowska 5, Anna Makurat 5, Aleksandra Melnicka 5, Julia Niemojewska 3, Dominika Ullmann 2, Aleksandra Wojtala 2.

● Reprezentant Polski Jeremy Sochan zdobył osiem punktów, a jego San Antonio Spurs pokonali u siebie Memphis Grizzlies 111:101, w meczu koszykarskiej ligi NBA. Gwiazdor Los Angeles Lakers LeBron James od zwycięstwa 140:126 z Utah Jazz rozpoczął rekordowy 23. sezon.

● Hokeiści San Jose Sharks pokonali u siebie po dogrywce Utah Mammoth 3:2 w lidze NHL. 19-letni Macklin Celebrini zanotował hat-tricka dla zwycięskiej drużyny. Kanadyjczyk już w pierwszej tercji strzelił dwa gole.



Polskie koszykarki



20

listopada 2025

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ

Feliks, Rafał, Agnieszka, Maria, Edmund, Grzegorz i Oktawia.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) Przez palce popatrzyć dzisiaj na błędy i niedociągnięcia innych osób. Uważaj tylko, aby ta pobłażliwość miała granice.

Byk



(20.04-22.05) Kilka razy będą dzisiaj wystawiane na próbę. Trzymanie nerwów na wodzy nie będzie łatwe, ale spróbuj.

Bliźnięta



(23.05-21.06) Zapropnujesz dzisiaj zmiany, które zostaną przychylnie przyjęte przez otoczenie. Szczęście nie potrwa długo.

Rak



(22.06-22.07) Nie ma co się rozczulać: masz spore zaległości. Odłożone na kolejny dzień sprawy, przysięgi Cię już na wstępie.

Lew



(23.07-23.08) Za akty zazdrości trzeba płacić tak samo jak za akty gniewu lub zdrady. Uważaj więc na to, co robisz i mówisz...

Panna



(24.08-22.09) Wybierasz się na zakupy? Nie przesadz, bo nagle Twój portfel może okazać się pusty, a po co Ci tyle rzeczy...

Waga



(23.09-22.10) To będzie propozycja, na którą czekasz od dawna. Zanim z niej skorzystasz, rozważ wszystkie wady i zalety.

Skorpion



(23.10-21.11) Znajdziesz najlepszą receptę na czyjś spory kłopot. Pamiętaj tylko o różnicy między radą a nakazem. Ona istnieje.

Strzelec



(22.11-21.12) Poczujesz się dziś wyobcowany i nieatrakcyjny. Skontaktuj się z przyjaciółmi, bo samotność wzmoże Twój problem.

Koziorożec



(22.12-19.01) To idealny czas na dobrą lekturę i uruchomienie wyobraźni. Nie bądź aż tak gruboskórny i daj się ponieść sztuce.

Wodnik



(20.01-18.02) Nigdy nie dawaj ani nie przyjmuj podarków „na pokaz” mających wzmacnić wizerunek dającego.

Ryby



(19.02-20.03) Spróbuj oderwać się od negatywnych myśli, które wtłaczają Ci inni. Gwiazdy proponują Ci rytualne oczyszczenie.

SEAN YOUNG

Aktorka kończy 66 lat, a 35 aktorka Maja Bohosiewicz. W 1900 r. w Bronowicach pod Krakowem odbyły się uroczystości weselne poety Lucjana Rydla i Jadwigi Mikołajczykówny, które zainspirowały Stanisława Wyspiańskiego do napisania dramatu „Wesele”.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

DZIEŃ ABSURDU

Dzisiaj można obchodzić: Dzień Uprzemysłowienia Afryki, Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka, Dzień Pamięci Osób Transpłciowych oraz Dzień Absurdu. A przysłowie na dziś to: „Jeśli kret w listopadzie jeszcze późno ryje, na Nowy Rok komar wpadnie w bryję”. (JM)

Maja Bohosiewicz:
„Nie kultywuję tradycji. Żyję teraz-
niejszością i nie ma
to dla mnie więk-
szego znaczenia.”



FOT. SYLWIA DĄBROWA

OBYCZAJE

WPŁYW MODELU SEDESU NA RELACJE

Małżeństwo z Górnej remontowało mieszkanie, które dostało w prezencie od rodziców panny młodej. Ze względów grzecznościowych konsultowali wiele rozwiązań i zakupów z teściami. Stosunki między rodzicami i dziećmi jednak zaczęły się psuć, gdy zięć postanowił pozbyć się ułożonej przez teścia boazerii. A stały się lodowate, gdy młodzi zamontowali sedes podwieszany z udźwigniem 120 kg. A teść waży więcej... (MAL)

KOSZULKĄ NA 50. URODZINY

Łodzianka zapowiedziała mężowi, że na 50-te urodziny kupi mu klubową koszulkę Legii Warszawa, bo jest na niej klubowe logo, czyli litera L, co z kolei oznacza liczbę 50 zapisaną w cyfrach rzymskich. Tylko jak taką nosić w Łodzi... (MAL)

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

max 5°C
min -2°C

Jutro

max 2°C
min -2°C

Sobota

max 1°C
min -4°C

Niedziela

max 0°C
min -5°C

Poniedziałek

max 2°C
min -2°C

FOT. GETTY IMAGES

NAPAR, KTÓRY ROZGRZEWIA OD ŚRODKA

Anna Daniluk

Kiedy temperatura spada, dobrze jest mieć pod ręką sprawdzone, rozgrzewające napary. To prosty sposób, by podkreślić atmosferę rodzinnych spotkań i zadbać o komfort gości. Możesz przygotować je szybko, z ogólnodostępnych składników, a do tego łatwo dopasować intensywność smaku do własnych preferencji.

Jesienią i zimą lubię robić rozgrzewające napoje. Nie dość, że w domu zrobić je za ułamek ceny niż dostępny w popularnych restauracjach. Co więcej, taki napar przyjemnie pachnie i pomoże stworzyć ciepły klimat przy stole. Napary to także mój sposób na poszerzenie listy codziennych napojów na jesień. Wykorzystuję w nich zioła, przyprawy i sezonowe owoce, takie jak jabłka i gruszki. Zazwyczaj przygotowuję je w dzbanku, aby podać domownikom jako napój po obiedzie. Podpowiadam przepis na napar ziołowy.

Jak zrobić napar z rozmarynu, gruszki i imbiru?

- Zagotuj wodę i odstaw na minutę, aby lekko przestygła.
- Do dzbanka włóż plasterki gruszki, imbir i gałązki rozmarynu.
- Zalej składniki gorącą wodą.
- Odstaw na 10 minut pod przykryciem.

Jeśli chcesz, dodaj miód lub sok z cytryny już po przelaniu naparu do kubków.

Podawaj napar w dużych kubkach, najlepiej z kilkoma plasterkami gruszki w środku. To wygodna propozycja na rodzinne popołudnie, szczególnie gdy potrzebujesz szybko, aromatycznego napoju.



FOT. GETTY IMAGES

Imbiru nie potrzeba dużo, by zapewnić sobie jego lecznicze działanie. Większa ilość może za to zaszkodzić.